

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — 9 odpowiada St. Grek Warszawa ul. Tamka 66.

Tragiczny finał wyprawy w Himalaje

Lawina śnieżna na wysokości 6000 mtr. Inżynierowie Adam Karpiński i Stefan Bernadzikiewicz zginęli

W PRZEMÓWIENIU, wygłoszonym przy wręczaniu listów uwierzytelniających w Watykanie, ambasador R. P. podkreślił, ile Polska zawdzięcza Kościółowi, który otworzył jej wrota do skarbnicy kultury łacińskiej.

Dodać można, że Polska nie tylko z tej skarbnicy czerpała, ale zasilała ją wydatnie w ciągu wieków myśla i czynem. A także wolno podtrzymać nadzieję, której dał wyraz Ojciec Święty, że i przyszłość nasza będzie kontynuowaniem tej pięknej tradycji.

Oba przemówienia — Ojca Świętego i przedstawiciela Polski — powinny dać coś nie co do myślenia tym, którzy tak bardzo się boją, aby Polska nie zaciągnęła „pożyczki ideowej” na Zachódzie. Pożyczkę tę zaciągnęliśmy już przed wiekami. Ona stała się kapitałem zakładowym naszej kultury. Pożyczka została spłaconą, kapitał pozostał. Nie o nową emisję pożyczki ideowej, ale o pełne uruchomienie tego kapitału dziś też chodzi.

(1)...

„BUDUJE SIĘ prywatny tunel z Berchtesgaden do Salzburga, długości 18 km... Z osobistego rozkazu kanclerza. Umożliwi to kanclerzowi przyjmowanie u siebie gości bez zwracania czyjejkolwiek uwagi...”

„Coraz bliższy jest kontakt dyktatora niemieckiego z jego społeczeństwem. Życie jego nie ma tajemnie wobec swego narodu. On i naród to jedno...”

Tak przynajmniej twierdzi zawsze propaganda niemiecka.

Jednocześnie buduje się ów tunel „prywatny”.

Jest istotnie jakaś symboliczna wymowa w tej wiadomości, napozostawiającej, ale jakże charakterystycznej. Naokoło kanclerza Rzeszy Niemieckiej stoi już oddawna mur policji niemieckiej — od reszty jego społeczeństwa ma go obecnie jeszcze bronić 18 km. prywatnego tunelu.

Dziwny zaiste kraj! I dziwni ludzie. Mają w każdej chwili w pogotowiu najpiękniej brzmiące frazesy, a nie widzą, iż drobne fakty mówią głośnie i wyraźniej, niż najpiękniejsze mowy i najlepiej napisane artykuły.

Kancelarz Hitler lubi najbardziej samotność i najlepiej się czuje w swym skalnym pałacu koło Berchtesgaden. Dostęp do tego pałacu jest niestęchanie trudny, możliwy tylko dla wtajemniczonych. Obecnie stanie się jeszcze trudniejszy, już bowiem w Salzburgu rozpoczynać się ma prywatny tunel kanclerza, dostępny tylko dla jego gości. Powstał on z kaprysu kanclerza — trudno jednak oprzeć się wrażeniu, iż w kaprysie tym tkwi jeszcze coś więcej.

Zalety dyplomacji jawnej

Na marginesie rokowań moskiewskich

(Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)

Hitler w Berlinie

na wystawie radiowej
BERLIN, 28.7. Kanclerz Hitler przybył dziś w południe z Bayreuth do Berlina, gdzie pozostanie przez jeden dzień.

Z kanclerzem powrócił także do stolicy szef prasy dr. Dietrich. Kanclerz Hitler zwiędzi w Berlinie wystawę radiową.

Minister Propagandy dr. Goebbels dokonał dzisiaj uroczystego otwarcia wystawy radiowej.

Minister wygłosił przytem przemówienie, poświęcone znaczeniu wychowawczemu i polityczno-propagandowemu radja.

Wczoraj nadeszły z Londynu za pośrednictwem Polskiej Agencji Telegraficznej depesze, zawierające tragiczną wieść o losach dwóch alpinistów polskich w Himalajach. Oto tekst pierwszych informacji, które wywołały wstrząsające wrażenie:

LONDYN, 28.7. Agencja Reutersa donosi z Lucknow: Inż. Adam Karpiński, kierownik polskiej ekspedycji w Himalaje i inż. Klarner, członek tej ekspedycji, zostali zasypani przez lawinę na wysokości 20 tys. stóp. Poszukiwania trwają.

Telegram agencji Reutersa nie podaje bliższych szczegółów katastrofy

LONDYN, 28.7. Agencja Reutersa z Lucknow podaje wiadomość, że lawina zasypała kierownika polskiej wyprawy w Himalaje, inż. Adama Karpińskiego, oraz członka wyprawy, inż. Stefana Bernadzikiewicza.

Agencja Reutersa potwierdza wiadomość, iż inż. Klarner ocalał.

Do Klubu Wysokogórskiego Polskiego Tow. Tatrzańskiego na deszał wczoraj depesza od inż. J. Bujaka, datowana z Almory, potwierdzająca tragiczną wiadomość, podaną przez agencję Reutersa:

Kierownik pierwszej polskiej wyprawy w Himalaje 1939, inż. Adam Karpiński oraz członek tej wyprawy, inż. Stefan Bernadzikiewicz, zginęli pod lawiną w dniu 19 lipca b. r.

Równocześnie z depeszą radjową, donoszącą o lawinie, która zasypała polskich himalaistów, nadeszła do Polskiej Agencji Telegraficznej poczta lotniczą ostatek komunikat wyprawy, datowany z obozu nad lodowcem Milam w dniu 11 lipca.

Korespondent specjalny P.A.T. — ś. p. inż. S. Bernadzikiewicz, donosi w tym meldunku, iż zgodnie z planem w dniach 2—8 lipca zlikwidowano obozy wysokie, położone na grani Nanda Devi i na przełęczy Longstaffa, oraz ba-

zę główną w dolinie Iwan.

„W dniu 9 lipca wyprawa wyruszyła w podróż, schodząc doliną Iwan do osady Martoli, położonej w dolinie Gori Ganga.

Stąd udano się w górę doliną Gori Ganga do lodowca Milam, gdzie w dniu 11 lipca założono obóz główny na wysokości 4200 mtr., który będzie stanowił podstawę dla działań wyprawy na najbliższe trzy tygodnie.

Otoczenie lodowca Milam stanowi grupę górską, bardzo mało zbadaną i dotąd nieodwiedzaną

przez żadną wyprawę alpinistyczną. W grupie tej cztery szczyty przekraczają wysokość 7000 metrów. Trzy z nich najwyższe noszą zbiorową nazwę Tirsull (najwyższy z nich 7.150 m.) One to stanowią przedmiot zainteresowań wyprawy.”

Ponieważ, jak doniosły depesze iskrowe, lawina spadła na alpinistów na wysokości ponad 6.000 mtr., przypuszczać należy, że wyprawa znajdowała się w czasie katastrofy w pobliżu jednego ze szczytów Tirsull, który zamierzano zdobyć.

Niedawno właśnie nadchodziły do Warszawy wiadomości o sukcesach polskich taterników w Himalajach.

Wyprawa polska w najwyższe góry świata zorganizowana z ogromnym nakładem środków finansowych, wyruszyła z Polski jeszcze w początkach roku 1939.

Do uczestników wyprawy należeli: Karpiński, Bernadzikiewicz, Klarner i Bujak.

Punktem wyjścia do działań górskich, których celem było zdobycie szczytu Nanda - Devi wschodniego, wysokości 7.430 metrów, było założenie obozu głównego w dniu 25 maja r. b.

Od tej chwili aż do 7 lipca odbywała się pięciodobowa wspinaczka, prowadzona w części w czasie nieprzychylnych pogody

Obóz główny założono w dolinie Lwal, na wysokości około 4.300 m., u stóp wschodniej ściany Nanda Devi. Wierchołek góry wznosi się przeszło 3100 m. nad obozem, zaś odległość jego od obozu wynosi w linii prostej ok. 5 km. Droga — jedyna, którą można było za możliwą — wiodła na Nanda Devi Khal, przebiegając w południowej grani naszego szczytu, 5910 m. n.p.m., stąd zaś granicą ową, długą ok 3 km. na szczyt.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Aresztowania Polaków Nowa serja gdańska (Telefonem od własnego korespondenta)

Gdańsk, 28 lipca.

Gdańska policja polityczna aresztowała bez podania powodów emerytowanego urzędnika poczty polskiej Teodora Klimkiewicza, polskiego strażnika kolejowego Antoniego Potulskiego, oraz urzędnika ruchu P.K.P. Bieszka.

Sąd gdański w trybie nagłym skazał polskiego robotnika sezonowego Józefa Klaca na karę 4 miesięcy więzienia za rzekomą obrabę narodu niemieckiego.

Prasa gdańska i niemiecka, pisząc o deklaracji Forstera, umieszczającej w „Voelkischer Beobach-

ter”, nazywa go namiestnikiem. Gdańszczanie w sposób niedwuznaczny dają wyraz śmieszności tej „samonominacji”.

Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, prof. Burckhardt udzielił wywiadu, w którym twierdzi, że sytuacja w Gdańsku ulega jakoby odprężeniu.

Gdańszczanie stwierdzają, że żadnych oznak odprężenia nie zauważono, jak również nie nastąpiły żadne zmiany w postępowaniu lokalnych i nastanych hitlerowców

Japonia ostrzeżona w pozycji oczekiwania

TOKJO, 28.7. Minister spr. zagr. Arita na dzisiejszym porannym posiedzeniu gabinetu oznajmił, iż rząd został poinformowany przez japońską ambasadę w Waszyngtonie o wypowiedzeniu przez Stany Zjednoczone układu z 1911 r.

Rząd japoński — powiedział Arita — jest przygotowany do przeciwstawienia się nowej sytuacji. Agencja Domei dodaje, iż rząd

japoński nie zamierza wystąpić z inicjatywą zawarcia nowego układu handlowego ze Stanami Zjednoczonymi, lecz przeciwnie — zastosuje politykę oczekiwania.

LONDYN, 28.7. Prasa angielska analizuje szczegółowo fakt i znaczenie zerwania traktatu handlowego japońsko-amerykańskiego z roku 1911. „Times” stwierdza, iż wypowiedzenie traktatu jest wyrazem

oburzenia Stanów Zjednoczonych z powodu stale powtarzających się aktów gwałtu, których ofiarą padają obywatele Stanów Zjednoczonych w Chinach, oraz protestem przeciwko całemu rozwojowi wypadków na Dalekim Wschodzie.

Japonia została ostrzeżona, należy jedynie postawić pytanie, czy potrafi ona skorzystać z tego ostrzeżenia.

Prawa ojców i matek

Jak umniejszyć im ciężar twardego życia

Od kilku dni piszą do nas Czytelnicy, kobiety i mężczyźni, z całego kraju.

Jest to najlepszy bodaj wskaźnik, jak bardzo zagadnienie opieki nad rodzinami, obciążonymi większą ilością dzieci, jest kwestją słuszną, aktualną, konieczną. W polskich domach toczą się widocznie dyskusje na ten temat, albowiem niektóre listy wypowiadają zbiorowe opinie otoczenia.

Są Czytelnicy, którzy kwestję podjęcia rzetelnej polityki populacyjnej w Polsce sprowadzają do opieki społecznej nad dziećmi, domagając się jej rozszerzenia. Jest to mylne ujęcie zagadnienia. Sprawa opieki nad dzie-

ćmi jest zjawiskiem wtórnym polityki populacyjnej, a opieka ta należy do wszystkich dzieciom potrzebującym, bez względu na to, czy ich rodziny są liczne czy małe. Wystarczy, że tej opieki potrzebują.

Inicjatywa naszego pisma idzie w tym kierunku, aby przyznane zostały ustawowe ulgi i uprawnienia rodzinom o licznych dzieciach. To jest część pierwsza i bodaj najważniejsza polityki populacyjnej, dbałej o przyszłość narodu i państwa.

Chodzi o to, aby ułatwić codzienne życie, umniejszyć troskę o byt, dać możliwość wychowania, wyżywienia i wykształcenia dzieci tym rodzicom, którzy mają

ich więcej. Dokonać się to może i powinno przez ulgi w podatkach, daninach, opłatach, składkach i różnego rodzaju świadczeniach publicznych.

Obywatele na każdym poziomie dochodów i zarobków powinni mieć równe szanse.

Nikt nie może być upośledzony, zgnębiony, przygnieciony do ziemi, pozbawiony wszelkich możliwości złagodzenia twardego życia tylko dlatego, że ma więcej dzieci.

Do tego wyjaśnienia dodajemy, że listy Czytelników najlepiej odpowiedzą zadaniu, jeśli obracać się będą około 2 pytań:

1) Ile dzieci musi mieć rodzina, aby była uznana za rodzinę liczną;

2) jakie uprawnienia i ulgi w podatkach, daninach i wszelkich ciężarach publicznych powinny przysługiwać rodzinom, uznanym za „liczne”.

W jutrzejszym numerze rozpoczniemy druk listów, jakie otrzymaliśmy.

Przypominamy, że pani Irena W., przebywająca na kuracji w Krynicy, przeznaczyła 250 złotych na nagrody dla tych Czytelników, którzy dadzą wskazówki i projekty najtrafniejsze. Nagród jest 12, a mianowicie: dwie po 50 złotych, pięć po 20 zł. i pięć po 10 złotych.

Czekamy na dalsze listy.

PODCZAS UPAŁÓW polecamy znakomite piwo, lemoniady i wody gazowe z browaru BRAULINSKIEGO

Tragiczny finał wyprawy w Himalaje

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Akcja górską składała się z dwóch okresów — przygotowawczego — od dnia 26 maja do 7 czerwca (13 dni) i właściwego — od dnia 11 czerwca do 5 lipca (25 dni), przedzielonych trzydniowym odpoczynkiem w obozie głównym.

W pierwszej części działań brał udział Karpiński, Bernadzikiewicz i Klarner. Czwartym uczestnikiem wyprawy, Bujak, zmuszony był z powodu choroby pozostać w obozie głównym. W czasie tym założono i zaprowiantowano oboz I, (ok. 4.950 mtr.) u stóp żebrza, wiodącego na przełęcz Nanda Devi Khal i oboz II na tej przełęczy (5.910 m.).

Dalszy odcinek drogi był trudny, wiodł bowiem poprzez strome turnie, zbudowane z niezmiernie kruchej skały. Po wyszukaniu drogi poprzez te turnie, ubezpieczono je, zakładając na kilku odcinkach łącznej długości ok. 200 m. stałe linie, czem umożliwiono przebywanie tej części grani przez tragarzy z ładunkami, niezbędnymi dla założenia i zaprowiantowania dalszych obozów.

Zakończeniem tej części działań był wywiad, przeprowadzony przez Karpińskiego, wraz z jednym z tragarzy wysokogórskich, Dawa Tsering, mający na celu poznanie dalszej części grani. Wywiad ten, który miał doprowadzić aż do t. zw. Pierwszego Uskoku, strome go spiętrzenia grani, został przerwany z powodu gwałtownej śnieżycy, będącej pierwszym przejawem nadejścia monsunu, t. j. pory deszczowej. W czasie tego wywiadu założono oboz III, w skalno-śnieżnej części grani, na wysokości około 6.200 m.

Wobec chwilowej niemożności prowadzenia dalszej akcji przy tak silnym opadzie, cała załoga grani (trzech wspinaczy i czterech tragarzy) wycofała się do bazy, zarówno dla odpoczynku, jak i dla oszczędzenia z trudem na grani dostarczonych prowiantów i paliwa. Po trzydniowym pobycie wyruszone znowu w górę dnia 11 czerwca, korzystając z czasowej przerwy w monsunie. Tym razem rozgrywka miała być decydująca i nie bacząc na okresy niepogody, które później nadeszły.

Na lodowcu

W drugiej części akcji brali udział wszyscy uczestnicy wyprawy. Pierwszym zadaniem było teraz ukończenie transportów do obozu II (przełęcz), oraz zaprowiantowanie i urządzenie obozu III. Po dokonaniu tego posunięto się dalej śnieżną granią, aż pod Pierwszy Uskok, u stóp którego, na rozległym lodowcu, w który rozszerza się grani, założono oboz IV, (6.550 m. n.p.m.). Ze względu na niepogodę, postanowiono zaopatrzyć ten oboz w taką ilość żywności i paliwa, która wystarczała dla 6 ludzi na przeciąg 10 dni.

Wymagało to znowu parokrotnych transportów śnieżną granią, wiodącą z obozu III do IV. Główne niebezpieczeństwo tej grani stanowiły olbrzymie nawisy śnieżne, wywieszane nieraz na wiele metrów w przepaść.

Mimo zachowania dużej ostrożności trafiło się parę wypadków urwania się nawisu. W jednym z nich alpinista idący jako pierwszy, obunął się kilka metrów i zawisł na linie, łączącej go z towarzyszem, co go uchroniło od zguby, w drugim zaś urwanie się nawisu nastąpiło tak szczęśliwie, że człowiek, który je spowodował, pozostał na krawędzi obrywu.

Wywiad na szczyt

Po założeniu i zaprowiantowaniu obozu IV nastąpił wywiad w kierunku szczytu (Bernadzikiewicz i Bujak) poprzez Pierwszy Uskok, w którym nie napotkano wybitniejszych trudności. Następnego dnia drogą ustaloną w czasie wywiadu, udali się w górę Bernadzikiewicz i Klarner, wraz z dwoma tragarzami, miosącymi ciężary, niezbędne dla założenia obozu V, z którego spodziewano się osiągnąć szczyt.

Osiągniętych wysokość ok. 6.900 mtr., alpinści zatrzymali się dla założenia obozu, zaś tragarze zaczęli schodzić w dół. Wskutek oberwania się pod nimi nawisu które-

go niesłychanych rozmiarów nie przeczuwano nawet (kilkanaście metrów wysięgu), jeden z tragarzy już w czasie zejścia spadł i — trzymany przez drugiego na linie — wyciągnięty został przez Bernadzikiewicza i Klarnera, którzy mu pomogli zejść z pomocą. Wypadek ten zmusił Bernadzikiewicza i Klarnera do zejścia tegoż dnia do obozu IV celem odprawienia kontuzjowanego tragarza.

Dezynterja

Z kolei następną dwójką alpinistów (Karpiński i Bujak) wyruszyła z obozu IV w górę. Wobec braku tragarzy wspinacze dźwigali sami znaczne, jak na tę wysokość ciężary 12 — 15 kg. Posuwanie się było bardzo utrudnione i męczące, wskutek spadłego poprzedniego dnia świeżego śniegu. Po osiągnięciu późno popołudniu wysokości około 6.830 m., alpinści zmuszeni zostali do odwrotu przez silną zamieć śnieżną, pędzoną mroźnym wiatrem zachodnim.

Zostawiając na tej wysokości ładunki, wracając do obozu IV, skąd po całodziennym, daremnie oczekiwanu na poprawę pogody, schodzili dalej do obozu II. W czasie tego zejścia Karpiński, który od szeregu dni był niezdrów i tylko dzięki niezwykłemu wysiłkowi woli brał udział w akcji górskiej, zdecydował się na zejście do bazy, gdzie mjr. dr. Foy, lekarz Wyprawy, stwierdził u niego dezynterję.

Nowe trudności

Tego samego dnia, kiedy Karpiński i Bujak schodzili do obozu II, Bernadzikiewicz i Klarner podszli z obozu II do III, gdzie niepogoda zmusiła ich do pozostania przez dwa dni. Jednocześnie Bujak przebywał samotnie trzy dni w obozie I na przełęczy, w oczekiwaniu na tragarza Dawa Tsering, po którego nadejściu z bazy

dopiero mogli ruszyć w górę, droga granią bowiem jest tak trudna, że samotne jej przebycie połączone byłoby z dużym ryzykiem.

Po nadejściu tragarza przechodzili obaj do obozu IV u stóp piramidy szczytowej, gdzie zastają Bernadzikiewicza i Klarnera, wraz z dwoma tragarzami. Ci ostatni z powodu niezwykle silnego wiatru zachodniego, panującego na tej wysokości, zmuszeni byli również do dwukrotnego przenocowania w tym obozie. W ten sposób w obozie IV zgromadziło się 3 alpinistów i 3 tragarzy. Zapasów żywności mogło wystarczyć jeszcze na 5-6 dni.

Decydująca rozgrywka

Wyruszone w sześciu: trzech wspinaczy i trzech tragarzy, z tego dwóch tragarzy po doniesieniu ładunków miało wrócić do obozu IV-go, zaś jeden Dawa miał pozostać w obozie V. Po pokonaniu Pierwszego Uskoku posuwano się dalej granią śnieżną, trzymając się jak najdalej od jej krawędzi, podciętej zdradzieckimi nawisami.

Ok. godz. 16-ej osiągnięto miejsce, nadające się na założenie obozu: blok skalny, wysokości 3-piętrowego domu, sterzący w pobliżu grani ze boczna, na którego szczycie można było po wyrównaniu śniegu i kamieni znaleźć miejsce na dwa namioty. Tu, na wysokości 7.000 metrów założono oboz V-ty. Do szczytu pozostało jeszcze zaledwie 430 mtr.

Dnia 2-go lipca wyruszone na szczyt z obozu V.

Mimo wiatru nie było mowy o czekaniu na lepszą pogodę — mogła ona wcale nie nadejść — należało więc korzystać ze sposobności. Trzeba się jednak było mieć na ostrożności — o godzinie 5 z rana termometr wskazywał — 16 stopni C. Na tej wysokości i przy tak silnym wietrze niebezpieczeństwo odmrożenia było poważne. Zaopatrzywszy należycie stopy, ręce i

twarz wyruszone ok. godz. 8 dwiema dwójkami. W pierwszej szedł Bujak z Dawą, w drugiej Bernadzikiewicz z Klarnerem.

Grani była zrazu śnieżna i wznosiła się łagodnie, ale 200 mtr. nad obozem następowało strome skalne spiętrzenie grani, Drugi Uskok, który oglądany z dołu przez lornetkę wydawał się najgroźniejszą przeszkodą chroniącą dostęp do szczytu. U stóp Drugiego Uskoku na wysokości ok. 7.200 mtr. Bernadzikiewicz czując się źle tego dnia zdecydował się zawrócić do obozu V wraz z tragarzem.

Pozostali alpinści Bujak i Klarner ruszyli dalej w górę. Nad nimi piętrzył się 80-metrowy skalny próg, Drugi Uskok. Poletkami stromych śniegów, które skała była oblepiona, podsunęli się oni do połowy wysokości uskoku; lecz tu zagroził im drogę gładki próg skalny, którego przebycie okazało się niemożliwe.

Czyżby Góra była niedostępna? Nie, na samem ostrzu grani znalaziono możliwość przejścia, i — omijając zygazkiem dwie przewieszki — osiągnięto grani śnieżną już ponad Drugim Uskokiem. Główna wątpliwość została rozstrzygnięta.

Po krótkim odpoczynku południowym ruszono dalej ku szczytowi, do którego pozostało jeszcze sto kilkadziesiąt metrów różnicy wzniesienia. Droga wiodła nietrudną granią śnieżną, ale jakże długo trwała. Godziny minęły, zanim narząca dwójka znalazła się u stóp Trzeciego Uskoku, tuż pod szczytem, stanowiącego ostatnią przeszkodę do pokonania. Na szczęście uskok ten okazał się nietrudny: po dwóch długościach liny łatwej skały przed oczyma prowadzącego rozciągnęło się ogromne szczytowe pole śnieżne.

Na szczycie

Brnąc w nierównym, pozwiewanym śniegu, zapadając się chwilami po kolana, dotarli do dwóch zmęczonych i wyczerpanych, lecz jakże szczęśliwych ludzi do najwyższego punktu szczytowego pola.

Nad nimi było jaskrawe słońce, mocno już pochylone ku zachodowi (była godzina 17,20), i zimny wiatr zachodni.

O tysiąc kilkaset metrów niżej leżała równa powłoka chmur, kryjących pod sobą doliny; z chmur tych, jak wyspy z morza sterczały szczyty, setki i tysiące szczytów himalajskich, bliskich, dalekich i najdalej — widoczność była na setki kilometrów.

Nie było wiele czasu na podziwianie tego widoku. Po krótkim odpoczynku rozpoczęło zejście.

Obóz V osiągnięto już nocą, przy świetle wspaniałej pełni księżycowej i tężejącym mrozem.

Następnego dnia rozpoczęto „ewakuację” góry, połączonej z likwidacją obozów. Dnia 5 lipca wieczór wszyscy uczestnicy wyprawy znaleźli się z powrotem w bazie.

Pogrzeb ś. p. arcyb. Roppa

w archikatedrze poznańskiej

Wczoraj odbył się w Poznaniu pogrzeb ś. p. arcybiskupa metropolity Edwarda Roppa. W myśl woli przedśmiertnej Zmarłego, uroczystości pogrzebowe nosiły charakter bardzo skromny.

W czwartek wieczorem zamknięto wieko trumny w obecności członków rodziny, poczem przewieziono ją z kaplicy SS. Elżbietanki do archikatedry poznańskiej.

W piątek, o godz. 9-ej rano rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe, na które przybyli licznie przedstawiciele episkopatu polskiego.

Po odśpiewaniu modłów solenną Mszę św. żałobną odprawił w licznej asyście duchowieństwa ks. biskup Okoniewski, który następnie odśpiewał przy trumnie ostatnie

Kyrie i Pater Noster.

Ceremonia zakończyła się ostatniem Requiem, po którym zniesiono trumnę z katefalku, wśród uroczystej ciszy, w orszaku między po dwójnym szpalerm kapłanów, klejryków i diakonów, do podziemi kaplicy Szoldrskich, gdzie złożono ją na wieczny spoczynek.

Nadeszły na ręce ks. kardynała Prymasa Hlonda liczne kondolencje. Telegramy kondolencyjne nadesłał m. in. Prezydent R. P. Mościcki, premier gen. Składkowski, minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski, b. marszałek Senatu Prystor, kapituła polskie i zagraniczne i liczni przyjaciele zmarłego.

Słońce wywołało wybuch

Katastrofa w porcie Algeru

PARYŻ, 28.7. Z Algieru donoszą o wstrząsającej katastrofie, jaka wydarzyła się w czwartek popołudniu w tamtejszym porcie i pociągnęła za sobą znaczną liczbę ofiar. Katastrofa spowodowana została eksplozją wielkiego zbiornika napełnionego gazem butanowym, który uległ samozapaleniu wskutek nadmiernego rozgrzania przez promienie słoneczne.

Detonacja słyszana była w całym mieście, a pożar spowodowany wybuchem, przerzucił się natychmiast na sąsiednie magazyny towarzystwa handlowego „Cherfills” zapelnione cukrem i innymi towarami kolonialnymi.

Nadto plomienie ogarnęły stojący w porcie parowiec „St. Ambroise”, na który co dopiero załadowano 75 tonn gazu butanowego w butlach. Pożar na statku udało się na szczęście szybko zlokalizować, natomiast składy wspomnianej firmy uległy całkowicie zniszczeniu.

Przez dłuższy czas nie można było zorientować się co do liczby ofiar śmiertelnych i rannych, a dopiero w ciągu nocy okazało się, że w katastrofie zginęło 7 osób, zaś

przeszło 50 ciężko rannych umieszczono w szpitalach. Liczba ofiar śmiertelnych będzie jednak prawdopodobnie znacznie większa, gdyż

Marsjanie nie odpowiedzieli na sygnał radiowy

NOWY JORK, 28.7. Korzystając z faktu, iż Mars w ciągu ubiegłej nocy znajdował się bliżej ziemi, niż kiedykolwiek indziej w ciągu ostatnich lat 15-tu, eksperci radijowi usiłowali przesłać sygnał na tę planetę. Eksperyment taki dokonany został w obserwatorium Baldwin (Luisiana), w obecności licznie ze-

branych astronomów. Sygnał trwał 3 i jedna chwila minuta, wysłany został z obserwatorium i według obliczeń w tym samym czasie powinien był powrócić z powrotem.

Eksperci i astronomowie czekali 6 i pół minut, lecz sygnał nie powrócił.

Deportacja terrorystów na okręcie wojennym

LONDYN, 28.7. Celem deportacji podejrzanych o dokonanie aktów sabotażu członków irlandzkiej armii republikańskiej zawinę na krótko do portu w Holliehead angielski okręt wojenny, prawdopodobnie kontrtorpedowiec.

Deportowani przed udaniem się na pokład okrętu będą poddani jeszcze szczegółowemu przesłuchaniu i zostaną sfotografowani, poczem nastąpi ich odjazd do miasta Kingstown w południowej Irlandji.

Prymas Hlond w drodze przez Austrię do Lublany

WIENIEN, 28.7. Dziś przed południem przybył do Wiednia Prymas Polski kardynał Hlond w otoczeniu świty w drodze do Lublany na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny.

Na dworcu powitał księdza Prymasa konsul generalny R. P. Zarański, przybyły w towarzystwie wicekonsula Marcinka oraz attache Latosińskiego, a w imieniu nieobecnego w Wiedniu ks. kard. Innitzera — kanclerz Kurji Arcybiskupiej Wagner.

Do granicy jugosłowiańskiej towarzyszy ks. Prymasowi Hlondowi konsul Zarański. W otoczeniu ks. Prymasa Hlonda znajdują się prałat Mendzelewski, ks. sekretarz Baraniak, kapelan Filipiak oraz pp. Dziembowski i Ślowski.

NA WIDOWNI

Ambasador włoski w Warszawie, baron di Valentino wyjechał na urlop. W czasie jego nieobecności radca ambasady M. Carissimo kierować będzie ambasadą w charakterze charge d'affaires ad interim.

Bawiący w dniu 27 b. m. w Warszawie Wincenty Witos, odbył dłuższą rozmowę z M. Ratajem. Rozmowa potwierdziła pełną zgodność poglądów obu przywódców Stronnictwa Ludowego.

Prezes Stronnictwa Ludowego pow. warszawskiego otrzymał z Powiatowego Komitetu Obchodu 25-lecia Czynu Legionowego zaproszenie na członka tego komitetu.

Inż. Stanisław Sienkiewicz, radca ministerjalny w wydziale hutniczym Ministerstwa Przemysłu i Handlu przechodzi z dn. 1 sierpnia b. r. na stanowisko wicedyrektora handlowo-administracyjnego do Południowych Zakładów w Stalowej Woli.

Na stanowisko attache wojskowego przy ambasadzie R. P. w Moskwie mianowany został ppłk. dypl. Stefan Brzeszczyński, zaś na stanowisko zastępcy attache wojskowego przy ambasadzie R. P. w Paryżu mianowano rtm. Jerzego Bałińskiego.

Rozkład „Falangi” w Warszawie i Krakowie

Jak donosi prasa, do centrali „Falangi” w Warszawie po rewelacjach o działalności Cerchy, kilkunastu członków tej organizacji odesłało legitymacje.

Również i w Krakowie zgłosiło kilku członków wystąpienie z „Falangi”.

Brak 2 głosów większości na ratuszu krakowskim

Z Krakowa donoszą, że gdyby tamtejsza rada miejska została zwołana w początkach sierpnia, obecna większość znalazłaby się w mniejszości.

Wiceprezes socjalistycznego klubu radnych, dr. Szumski, odsiadując obecnie karę więzienia i opuścił je w sierpniu.

Radny „Bundu”, dr. Feiner, przebywał w Berezie.

Większość przestała rozporządzać w tej chwili dwoma głosami.

4 nowe miasta na G. Śląsku

„Dziennik ustaw śląskich” zawiera ustawę o nadaniu z dniem 1 stycznia 1940 r. ustroju miejskiego pięciu gminom wiejskim, a mianowicie Piekarom Śląskimi, Świętochłowicom, Szopienicom, Nowemu Bytomowi i Rudzie.

Bandyci rumuńscy ograbili harcerzy polskich

Bawiący w Rumunji harcerze polscy ze Stanisławowa donieśli, że zostali podczas wycieczki w okolicy Poiana Miculi napadnięci w biały dzień i obrabowani z pieniędzy, zegarków, sztyletów przez kilku uzbrojonych osobników. Łupem padła też kasa kolonii.

Policia urządziła pościg przy pomocy miejscowej ludności, która odnosi się bardzo życzliwie do polskich gości.

Zalety dyplomacji jawnej

Na marginesie rokowań moskiewskich

Mimo coraz bardziej optymistycznych wiadomości, napływających z Moskwy, prasa europejska zachowuje ogromną rezerwę w stosunku do toczących się tam obecnie rokowań. Prasa paryska np., podkreślając bardzo mocno, iż zwrot na lepsze, który nastąpił w Moskwie, zawdzięczać należy przede wszystkim wpływowi dyplomacji francuskiej, zaznacza jednocześnie, iż na podstawie dotychczasowych rokowań przedwczesny optymizm byłby napewno nie na miejscu. Bardzo to jest charakterystyczne dla całej wytworzonej sytuacji i dla tej głębokiej nieufności, jaka — mimo świetnych pozorów — panowała i panuje między układającymi się w Moskwie stronami. Strony te zresztą, jeżeli chodzi o czynniki oficjalne, tej nieufności w gruncie rzeczy nigdy nie kryły. Z oficjalnej strony angielskiej — poza jednym może, zbyt różowo zabarwionym komunikatem i jednym, jak się później okazało, zbyt pochopnym w przewidywaniach, oświadczeniem lorda Halifaxa — zachowywano stale bardzo wyraźną rezerwę. Z oficjalnej strony moskiewskiej pozwalano sobie nawet często na przejrzystą ironię i niemal nieprzyzwoite w swej wyrazistości aluzje.

Nie zachowywała natomiast umiaru, rezerwy, ostrożności tylko prasa wszystkich krajów zainteresowanych, a właściwie prasa Francji i Anglii, prasa bowiem sowiecka, dyrygowana i kontrolowana na 100 procent, nie wchodzi tu oczywiście w rachubę. Za to prasa francuska i angielska przez cały czas trwania rokowań nie nakładala sobie istotnie żadnych hamulców. Wszystkie szczegóły rokowań omawiane były przez tę prasę z dokładnością zadziwiająca, wszystkie trudności analizowane drobiazgowo. Wnikliwej krytyce poddawana też była raz po raz taktyka obu stron, przyczem ani we Francji, ani w Anglii nie szczędzono gorzkiej nieraz słów nietylko pod adresem delegacji moskiewskiej — ale i pod adresem własnych przedstawicieli dyplomatycznych, prowadzących rokowania w Moskwie.

Wytworzyło to wszystko razem naokoło rokowań moskiewskich atmosferę bardzo swoistą. W niektórych ośrodkach politycznych uważano nawet, iż ta „publiczność” rokowań angielsko-francusko - sowieckich utrudniała je w wysokim stopniu. W szczególności — w tychże ośrodkach politycznych — podkreślano, iż na usztywnienie stanowiska Moskwy wpłynął bardzo wyraźnie zbytni... entuzjazm niektórych organów prasowych, angielskich czy francuskich: Sowiety zdawały sobie sprawę z tego, iż opinia angielska i francuska — a przynajmniej pewna jej część — życzy sobie gorąco porozumienia z niemi i właśnie dlatego droczyły się tak bardzo z wyrażeniem swej ostatecznej zgody, wysuwały coraz to nowe i coraz cięższe warunki.

W rezultacie — dyplomacja angielska i francuska doczekały się w tych ośrodkach oceny bardzo surowej. Zarzucano im mianowicie zgola niepotrzebne dopuszczenie do pośredniego udziału w rokowaniach całej opinii publicznej, no i szereg błędów taktycznych, które w krajach dyplomatycznych, mniej jawnej byłyby oczywiście — poprostu nie do pomyślenia. Dziwnym zaiste zbiegiem okoliczności — ani dyplomacja francuska, ani dyplomacja angielska

nie przejęły się zbytnio temi zarzutami. Wierzyły może w swoje bądź co bądź dość długie doświadczenie, oparte na świetnych, odwiecznych tradycjach. W każdym razie taktyka angielska i francuska nie została zmieniona. Ostatni etap rokowań moskiewskich otoczony jest wprawdzie większą, niż dotychczas dyskrecją — ale mimo to, wszystkie niemal szczegóły rokowań „przeciekają” do władomości publicznej i w dalszym ciągu stają się przedmiotem szczegółowych roztrząsań i publicznej analizy w różnych organach prasowych. Narody stare i doświadczone bywają zaiste „niepoprawne” w swem upartem trzymaniu się pewnych tradycji i pewnych określeń, a dobrze wypróbowanych metod.

Metody te w wypadku rokowań moskiewskich dały już zresztą zupełnie konkretne i wyraźne rezultaty. Żeby je ocenić, trzeba dobrze się zorientować przede wszystkim w sytuacji obecnego gabinetu angielskiego.

Otóż dla tego właśnie gabinetu rokowania moskiewskie w swym początkowym stadium wydawały się program, na którym potknąć się on mógł zdecydowanie. Nacisk na premiera w kierunku

podjęcia rokowań z Moskwą był olbrzymi nietylko ze strony lewej społeczności, ale i ze strony pewnego odłamu konserwatystów. Jak groźne memento rozlegał się głos Winstona Churchilla. Nielatwą grą miał w tej atmosferze Neville Chamberlain, premier „monachijski”, na którego konto spadała przecież w pierwszym rzędzie odpowiedzialność za to, iż właśnie w Monachjum Sowiety zostały całkowicie usunięte z widnokręgu politycznego, człowiek, który próbował klasę fundamentalną pod nowy ład w Europie całkowicie bez udziału Moskwy, człowiek wreszcie właśnie w Rosji „cieszący się” ogromną niepopularnością. Gdyby Neville Chamberlain — pod naciskiem opinii publicznej, a przedewszystkiem pod naciskiem wytworzonej sytuacji politycznej — podjął był rokowania z Moskwą i prowadził je bez udziału angielskiej opinii publicznej, metodami... które miałyby w różnych punktach Europy tak wielu i tak gorących zwolenników i ostatecznie nie doprowadził do ich pomyslnego zakończenia — byłby to może koniec jego kariery politycznej i koniec jego premjerskości, napewno zaś ogromne pogorszenie szans konserwatystów

podczas przyszłych wyborów.

Tej ewentualności Neville Chamberlain chciał za wszelką cenę uniknąć i ostatecznie uniknął — właśnie dlatego, iż rokowania moskiewskie zaprezentował w całej ich okazałości swojej opinii publicznej.

Jeżeli bowiem rokowania moskiewskie doprowadzą obecnie do konkretnego rezultatu, popularność premiera i jego prestiż wzrośnie bardzo wydatnie w tych właśnie kołach, które wobec jego polityki zachowały największą rezerwę, które nie przebaczyły mu jeszcze jego stanowiska w Monachjum i jego taktyki ówczesnej wobec Sowietów. Z chwilą podpisania paktu moskiewskiego oddali się napewno od progów gabinetu i widmo Winstona Churchilla. Jeżeli zaś te rokowania rozbiją się z tych, czy innych powodów — czego ciągle jeszcze nie uważamy za wykluczone — społeczeństwo angielskie, doskonale poinformowane o ich przebiegu, nie obarczy odpowiedzialnością za to fiasco premiera, lecz raczej zwał ją na barki strony przeciwniej. Jesteśmy głęboko przekonani, iż nawet w kołach bardzo filozoficznych reakcja na ostateczne fiasco rokowań moskiewskich byłaby właśnie taka,

a nie inna.

Nie trzeba tłumaczyć, jak ogromne znaczenie ma takie ukształtowanie nastrojów z punktu widzenia polityki wewnętrznej gabinetu i z punktu widzenia jedności wewnętrznej k a ż d e g o społeczeństwa. Dyplomacja angielska — tak lekceważona ostatnio i potępiana przez niektóre młodsze swoje siostrzyce kontynentalne — zdała tym razem doskonale egzamin i wywiązała się znakomicie ze swego zadania.

Dyplomacja bowiem nie jest czemś, co wisi w powietrzu, czemś, co jest niezależne od spraw i stosunków wewnętrznych każdego kraju. Wręcz przeciwnie — jest ona zawsze tylko funkcją polityki wewnętrznej, od której jest uzależniona w każdym najdrobniejszym nawet szczególe.

A z punktu widzenia polityki wewnętrznej k a ż d e g o kraju nie może być nie gorszego, niż prowadzić jakieś rokowania w całkowitem oderwaniu od społeczeństwa, otoczyć je mgłą największej tajemnicy, odciąć społeczeństwo od wszelkich źródeł informacji i — w końcu zaprezentować wielkie i ostateczne fiasco. N.

W świetle prasy

Ścieżka monachijska zamknięta

W refleksjach z ubiegłych dni pisze tygodnik „Czarno na Białym”: „Trzeba oznajmić światu, trzeba przede wszystkim powiadomić panów z Berlina — i może nietylko z Berlina — że powrót na ścieżkę monachijską został zamknięty. Zatarasował ją mur pierś polskiego społeczeństwa i jego armia.

A skoro przeciw „Monachjum” — to staje przed nami w całej ostrości zagadnienie nieustannej czujności i gotowości, staje przed nami zagadnienie konsolidacji całego społeczeństwa w wysiłku centralnym, w wysiłku obrony.

Ostatnie uchwały wszystkich ugrupowań demokratycznych usiłują znaleźć drogę do osiągnięcia takiej konsolidacji. Bo przecież nie prowadzą do niej te drogi, na które koła totalistyczne usiłują zepchnąć życie polskie, chyłone próby narzucenia społeczeństwu ideologii obcej, wypożyczonej z bezpośredniego Zachodu — w strachu przed „pożyczką ideologiczną” od Zachodu nieco dalszego.

Obóz demokratyczny, to pewna, nie leży w swych dążeniach na pomoc „pożyczkowo-ideologiczną” państw demokratycznych. Demokratyzacja Polski musi być własnym dziełem polskiego społeczeństwa, nieczyje dłonie ani banknoty go w tem nie wyręczą.

Ostatnie uchwały ugrupowań demokratycznych, jako punkt wyjścia dla konsolidacji sił społecznych, wysuwają zasadę: równych uprawnień politycznych i we współodpowiedzialności za losy państwa wszystkich ugrupowań politycznych, które szerzej stoją na gruncie bezwzględnej i bezkompromisowej obrony państwa.

A więc w żadnym razie — jak tego chcą totaliści — zasada monopolu władzy i uprawnień dla jednej grupy. A więc: zasada demokracji!”

Liga Narodów a Gdańsk

„Dziennik Bydgoski” rzuca taką uwagę:

„Dziwili się ludzie, że Liga Narodów nie zabiera głosu w sprawie Gdańska. Zapytany w tej sprawie przez nas przedstawiciel francuskiej Agencji Ha vasa oświadczył nam: Polska niejednokrotnie wyraziła pogląd, że spory gdańskie pragnie załatwić bezpośrednio z Berlinem — z wykluczeniem pośrednictwa Ligi Narodów. Dział nie może dziwić się rezultatowi. Nie mogliśmy tej opinii uznać za niestosowną.”

Zawsze jedność

Organ naczelny Stronnictwa Ludowego „Zielony Sztandar”, a za nim „Piast” i „Gazeta Grudziądzka” drukują artykuł, stanowiący: „głos całej gromady chłopskiej, która poczuła się dotknięta na czoł — przez obelżywe napaści na jej wodza”.

W artykule tym czytamy:

„Tyłkrotnie usłmierzano politycznie Witosa, szkalowano, piewano i bezsku tecznie. I znowu trzeba wracać do dyktowania wyroków śmierci politycznej — atakowania, piewania i ocerz niania. I możecie być panowie przekonani, że znowu bezskutecznie. Jesteście za małe karły, by dać radę chłop polskiemu i jego przywódcy”.

I oto po powrocie Witosa, „padły zarzuty: „jeszcze więzień na urlopie — obywatel bez pełni praw obywatelskich, a już zajmuje się polityką — jeździ po zgromadzeniach itd.” Nie chwyciło. Odczekano i od nowa — lecz inną metodą. Mówi się chłopom: „Patrzcie, wrócił i nie — nie objął władzy — nie robi przewrotu i t. d.”.

Zbyt grube to szwy, by ktoś na tę prowokację się nabral. Jeżeli w waszem przekonaniu tak jest, że chłop odwrócił się od Witosa, to cieszcie się i śpijcie spokojnie.

Poco w takim razie robicie mu reklame?

Ale wy dobrze wiecie, że tak nie jest, że nietylko chłop całej Polski, ale przedstawiciele wszystkich warstw zwracają się do niego z szacunkiem i uznaniem i to wam nie daje spokoju”.

Ani rozkazy, ani życzenia

„Gazeta Polska”, zabierając głos w podjętej przez „Polskę Zbrojną” kwestii literatury, oświadcza, że jest to sprawa bezsporna i uderza w „jednego z redaktorów prowincjonalnych”, komunikując:

„Na wołanie jego, że inicjatywa „Polski Zbrojnej”, wzywająca naszą sztukę i naszą literaturę do współpracy w wielkim dziele organizowania zwycięstwa jest „niszczeniem kultury własnego kraju”, jest „totalizowaniem sztuki”, odpowiadamy poprostu wzruszeniem ramion. Na zapewnienie jego: „nigdy na rozkaz”, zaręczamy mu, że pod jego adresem nikt nie występuje ani z rozkazami, ani nawet z życzeniami”.

Monachijszczyk

Poor Yorik w „Tygodniu Robotnika” pisze:

„Monachijszczykiem nazywano dawniej takiego artystę malarza, który studiował sztukę malarzką w Monachjum. Monachjum bowiem obok słynnych zbiorów liczyło wielu znakomych malarzy, którzy stworzyli t. zw. szkołę monachijską w malarstwie. Można tedy powiedzieć, że malarze wstawili Monachjum. A potem jeden malarz je zniestawił”.

Himalajska leguminika

Uwagi o wyprawie himalajskiej, o której donosił PAT — zamieszcza „Kurjer Wileński”: „Kosztą muszą być kolosalne. Pódróż jednej osoby do Indji kosztuje

bardzo drogo. A cóż mówić Himalaje. Do tego cała wyprawa z bagażem, ekwipunkiem, prawie setka tragarzy. Nie mylny się chyba, że wydatki liczyć trzeba na setki tysięcy, jeżeli nie na miliony. Ta sama PAT podaje listy ofiar na FON, zawierające nieraz pozycje wstrząsające. Składanie obrazyków ślubnych jest na porządku dziennym.

Skoro tak jest, skoro społeczeństwo tak ów moment historyczny odczuwa i tak ofiarnie reaguje, to fakt ten obowiązuje. Musi nastąpić — jakie takie — zharmonizowanie wydatków społecznych. Gdy naród zdobywa się na gesty tak piękne ofiarności, nie wypada rzucać pieniędzy społecznych na wydatki oczywiście luksusowe”.

Czy Niemcy mogą ryzykować

Tygodnik „Polityka” dowodzi, że Niemcy nie będzie, bo Niemcy nie mogą ryzykować:

„Tragedja światoburecznych planów III Rzeszy jest — że mogły one wzmoć swój potencjał wojenny w stosunkowo krótkim czasie na wszystkich punktach, z wyjątkiem armji. Wprowadzić gospodarkę wojenną, sprawić „cud dr. Schachta” było rzeczą względnie łatwą, przemysł istniał i był dobrze zorganizowany, rolnictwo nigdy nie zaprzestało wytwarzać na potrzeby kraju, wystarczało więc opracować szczegółowy plan, poczynić celowe inwestycje, zgodnie z tym planem, aby w krótkim stosunkowo czasie osiągnąć zamierzony cel. Ale armji, a raczej powoznej służby woj skowej nie było od r. 1919 do r. 1935, t. j. przeszło lat 16.

Istniała armja zawodowa, stwarzająca kadry wyszkoleniowe, pracowało wiele organizacji paramilitarnych o typie, zbliżonym do naszego przysposobienia wojskowego, ale nie było sta lego poboru rekruta, któregoby wdrożono przez jedno- czy dwuletni okres służby wojskowej do zadań wojny nowoczesnej, — nie było wskutek tego wyszkolonych rezerw. Zgodnem zaś zdaniem wszystkich specjalistów nawet najlepiej prowadzone przysposobienie wojskowe nie wykracza poza treść, zawartą w swej nazwie, i doskonale przygotowuje do służby wojskowej, lecz nie jest w stanie jej zastąpić”.

Lawrence Polakiego Radja

Jeden z czytelników pisze do „Robotnika”:

„W „Polskim Radjo” popisuje się niejaki p. Ryszard Wraga (kto to jest?), czasem występujący także pod innym nazwiskiem — (wzorem Lawrence’a).

W czwartek, 20 lipca, popełnił pan Wraga nowy wyczyn. Mówił o powo-

dach kłeski Rosji carskiej w wojnie światowej. Odczyt, pełen banału, na temat duszy rosyjskiej, inteligencji etc. Ale o to mniejsza. Jest to sprawa obchodząca tylko „Polskie Radjo”, no i sprawa clerpliwości słuchaczy. Natomiast bardzo nas interesują inne wywody tego pana. Oto, według niego, Marx i Engels i rewolucjonisci rosyjscy byli narzędziem imperjalizmu niemieckiego w walce z Rosją carską.

Pan Wraga — wnosząc z tych słów — jest zbyt wielkim łalkiem (po wiemy delikatnie) w tych sprawach, by można z nim dyskutować rzeczowo. Mamy natomiast pretensję do „Polskiego Radja”, że godzi się na wygłaszanie podobnych nonsensów”.

Ukraińcy w obecnej koniunkturze

W gazecie „Dilo” dr. Dmytro Lewicki poddaje analizie szanse sprawy ukraińskiej w koniunkturze międzynarodowej i przychodzi do wniosku, że koniunktura ta nie jest dla niej pomyślna.

Według streszczenia agencji „Wia domości Ukraińskie” (WU) p. Lewicki pisze:

„Hitler, który pierwotnie usiłował z zamiarem rozbić Rosję i ustawić ją poprzeczek Wielką Ukrainę drogi do Indji, przekał się, że Niemcy są dzisiaj za słabe dla wprowadzenia w czyn tych zamiarów. Hitler popełnił błąd nie do wybaczenia, podbijając faktycznie dwa wolne narody i „sprzedając” — jak się wyraża autor — Ruś Podkarpacką Węgrom. Z reprezentanta ideal stał się on zwykłym najeźdźcą i opinia całego świata demokratycznego zwróciła się przeciwko niemu. Obecnie Hitler jest otoczony niemal zewsząd i musi swe wysiłki skierować ku rozbiću okrajającej go obręczy. Nietylko nie może myśleć o rozczłonkowaniu ZSRR, lecz przeciwnie — usiłuje pozyskać conajmniej jego neutralność, by nie podzielić losu Wilhelma II. W takiej sytuacji nie może być mowy o przyściściu z pomocą ukraińskiemu ruchowi wyzwolenicznemu, gdyż zmusiłoby to ZSRR do bezpośredniej akcji przeciwko Niemcom. Sowietom nie udało się coprawda siłami ukraińskiego ruchu narodowego, który nietylko istnieje, lecz wymaga się z każdym dniem, mimo teroru bolszewickiego. Jednakże naród ukraiński jest zbyt słaby, by mógł wystąpić przeciwko siłom militarnym Rosji. Musi więc czekać bądź na interwencję z Zachodu, bądź na drugą, tym razem prawdziwą, rewolucję w ZSRR. Mimo „dekonjunktury” wśród Ukraińców, niema depresji. Depresja przejściowa, która nastąpiła po likwidacji Rusi Podkarpackiej, została opanowana, i masy czują i rozumieją, że stan obecny nie może trwać długo, że cały świat, o ile chce uniknąć całkowitej zagłady, musi zmienić same formy współżycia narodów”.

Mordercy strażnika Budziewicza

muszą być ukarani

Stanowcze pismo do Senatu gdańskiego

GDANSK. 27.7. Komisarjat Generalny R. P. w Gdańsku, opierając się na wstępnej interwencji w sprawie zabójstwa strażnika polskiego Witolda Budziewicza dnia 20 b. m. wystosował w dniu dzisiejszym do Senatu Gdańskiego pismo, w którym na podstawie drobiazgowego dochodzenia władz polskich przedstawia przebieg całego zajścia.

Komisariat R. P. podkreśla, że cały przebieg wypadku wykazuje, iż strzał oddany do strażnika Budziewicza nie da się niezem usprawiedliwić, gdyż polski strażnik wykonywał prawidłowo swe obowiązki. Tłumaczenie się obrona konieczna ze strony celnika gdańskiego musi być odrzucone. Gdański urzędnik celny i jego towarzysze, przekroczywszy nielegalnie granicę Polski i znalazłszy się na terenie Rzeczypospolitej obowiązani byli dać natych-

miast posłuch wezwaniu polskiego strażnika, który działał ściśle w ramach przepisów. W konkluzji Komisarjat Generalny R. P. domaga się podania personalij

gdańszczyzn, winnych morderstwa, surowego ukarania winnych, oraz zawiadomienia władz polskich o wynikach postępowania karnego w tej sprawie. PAT.

2 sierpnia

niemiecka manifestacja morska w Gdańsku

BERLIN. 27.7. Półurzędowo donoszą, iż w dniu 2 sierpnia odbędzie się w Gdańsku wielka manifestacja, zorganizowana przez „niemiecki związek połączony morskiej” (Reichsbund der deutschen

Seegeltung). Na imprezie tej przemawiać będzie poza przewodniczącym wspomnianej organizacji, admirałem Trotha, gauleiter Forster.

Wolne miasto przed bankructwem

GDANSK. 27.7. Senat Wolnego Miasta Gdańska wydał dziś dekret, na podstawie którego, wchodząc w kompetencje sejmiku gdańskiego, uprawia sam siebie do ndzielenia sobie absoluturjum na wszystkie wydatki budżetowe również na te, które w budżecie Gdańska nie są zupełnie przewidziane.

Chodzi tu przede wszystkim o budżety Wolnego Miasta za ostatnie 2 lata, co do których sejm nie miał dotychczas możności udzielenia absoluturjum.

Gdańskie koła gospodarcze są zdania, że rozporządzenie powyższe jest wstępem do dalszych dekrétów w tej dziedzinie i uważane być musi za zapowiedź bankructwa Wolnego Miasta.

Japonja ubolewa

z powodu stanowiska St. Zjednoczonych

BERLIN. 27.7. Wypowiedzenie przez rząd St. Zjednoczonych układu handlowego z Japonją, wywołało tu wielkie wrażenie.

W kołach politycznych niemieckich cenią decyzję Ameryki jako zapowiedź wojny gospodarczej przeciw Japonji, której celem ma być sparaliżowanie akcji Japonji na Dalekim Wschodzie.

WASZYNGTON. 27.7. Na konferencji prasowej sekretarz stanu Cordell Hull na zapytanie, czy przewidywane jest wszczęcie rokowań w celu zawarcia nowego układu z Japonją, odpowiedział, iż w ciągu 6-ciu miesięcy, po upływie których traktat zostanie obowiązującym, departament stanu będzie zajmował stanowisko wyciekające.

TOKJO. 27.7. Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oznajmił na konferencji prasowej, iż Japonja otrzymała formalne wypowiedzenie układu handlowego japońsko-amerykańskiego.

go. Rzecznik japońskiego M.S.Z. zażyczył, iż decyzja amerykańska była całkowicie nieuczekiwna, a motywy usprawiedliwiają ją są tak krótkie, iż trudno domyślić się co w rzeczywistości wpłynęło na postanowienie rządu amerykańskiego.

W razie, gdyby rząd amerykański pragnął zawrzeć nowy traktat z Japonją, odpowiadający nowej sytuacji w Azji Wschodniej, rząd japoński oczywiście byłby rad z takiego obrotu rzeczy.

Czterodniowy rząd w Holandji

HAGA. 27.7. Parlament holenderski uchwalił wniosek katolickiej partii państwowej o wyrażenie wotum nieufności rządowi premiera Colijna. Wniosek przeszedł 55 głosami przeciwko 27 głosom. Przeciwno rządowi, powołanemu przed 4 dniami, głosowali katolicy, socjaliści, niezależni demokraci i chrześcijańscy demokraci.

Plynie dobytek z wodą Katastrofalna powódź

Zburzone domy, zerwane mosty, zalane pola

Z południowej części kraju nadchodzą alarmujące wieści o wielkich rozmiarach katastrofalnej powodzi spowodowanej przez padające od 3 dni deszcze. Wszystkie rzeki w górnych swych biegach wylały. Groźne położenia zwiększa fakt, że deszcze nie ustają.

W Cieszynie wezbrane nurty Olzy płyną równo z brzegami wólów. Park miejski na prawym brzegu Olzy stoi pod wodą. Droga z Cieszyna do Trzyńca na znacznej przestrzeni znajduje się pod wodą. Zalana została droga Cieszyn-Jablonków oraz tor kolejowy linii Bogumin - Czajca. Ruch kolejowy i kołowy został wstrzymany. Wiele domów stoi pod wodą.

W Nawsiu, obok Jablonkowa, wezbrane wody Olzy zerwały na przestrzeni około 200 metrów drogę dojazdową do tartaku państwowego, zagrażając halom maszyn oraz zapasom drzewa.

Na terenie Lomnej Dolnej potok Lomna zerwał most przy drodze Jablonków - Lomna Górna. Wiele domów stoi pod wodą.

Częstochowa pod wodą
Padające od trzech dni w pow.

częstochowskim ulewne deszcze, spowodowały wystąpienie z koryta rzeki Warty z dopływami wskutek czego niżej położone przedmieścia Częstochowy zostały częściowo zalane. Kilka mostów zostało zerwanych oraz kilka zagrożonych. Władze administracyjne wraz z władzami wojskowymi i samorządowymi przedsięwzięły energiczną akcję ratunkową dla ewakuowania mieszkańców zagrożonych domów oraz zabezpieczenia mostów. Mimo energicznych wysiłków napierająca fala zerwała na przedmieściu Zawodzie ochronny wał i zalała plac Narutowicza. Ludzie ratowali się jak mogli, wchodząc na strychy domów lub przepływając poprostu na baljach niebezpieczne miejsca.

Na terenie powiatu częstochowskiego kilkanaście słabszych mostów zostało zerwanych lub uszkodzonych, zalane są 4 drogi bite.

Odra wylała

W Bukowie Odra rozlała na przestrzeni kilkunastu km. i zalała okoliczne pola, wdzierając się do domów. Pod wieczór kilkanaście domów musiano ewakuować. Wody

Jeszcze jedna rozmowa w Moskwie

bez decydujących wyników

LONDYN. 27.7. W czwartek na Kremlu odbyła się półtoragodzinna konferencja, w której wzięli udział komisarz spr. zagr. Motłow, ambasadorowie W. Brytanji i Francji oraz William Strang.

Rokowania, zdaniem Reutera, mają przebieg zadowalający, jednak spotkanie nie przyniosło decydujących wyników.

Wiadomości o rozmowach

przedstawicieli sztabów nie spotykają się z zaprzeczeniem.

PARYŻ. 27.7. W tutejszych kołach politycznych sądzą, że ugoda angielsko-francusko-sowiecka została dziś popołudniu osiągnięta. Miało to nastąpić na zasadzie nowych instrukcyj, jakie z Paryża i Londynu, przekazano nocą ubiegłej do Moskwy.

Ferje letnie

Parlamentu W. Brytanji

LONDYN. 27.7. Premier Chamberlain oznajmił dziś w Izbie Gmin, iż ferje parlamentarne rozpoczną się 4 sierpnia, stwierdzając, że jeżeli się to okaże konieczne, parlament zostanie zwołany na sesję nadzwyczajną.

Niektórzy posłowie opozycji usiłowali wysuwać zastrzeżenia przeciwko zamknięciu sesji parlamentarnej, jednak premier Chamberlain oświadczył, że jeżeli zajdą waż-

ne wypadki, to równoległe dobrze mogą się one wydarzyć za 2 tygodnie, 3 tygodnie, lub w każdym czasie.

LONDYN. 27.7. W poniedziałek odbędzie się w Izbie Gmin wielka debata zagraniczna, w czasie której premier Chamberlain złoży obszernie oświadczenie o sytuacji na Dalekim Wschodzie i o rokowaniach angielsko-sowieckich. Będzie to ostatnia debata zagraniczna przed odroczeniem na ferje letnie.

Przywódcą „Volksbundu“

aresztowany

za przemyt waluty

W Rybniku aresztowany został kierownik „Volksbundu“ na okręg rybnicki Erwin Fiele, oraz były urzędnik Huty „Pokój“, Błażej Klyta z Katowic.

Aresztowanie nastąpiło na skutek dochodzenia, przeprowadzonego przez Okręgowy Inspektorat Ochrony Skarbowej. Dochodzenie wykazało, że Fiele przy pomocy Klyty trudnił się przemytem walut z Polski do Niemiec dla emigrantów niemieckich.

Fiele odbierał w Polsce od swych klientów złote polskie, a następnie wypłacał im w Niemczech marki niemieckie.

Ponadto Fiele organizował „ucieczki“ miejscowych Niemców do

Rzeszy, aby potem i z nimi przeprowadzić ów nielegalny rozrachunek walutowy.

Za próbę uciezki

Dwaj Niemcy skazani

Sąd Okręgowy w Chorzowie skazał trzech Niemców, obywateli polskich z Łodzi, oraz przemytnika, za próbę uciezki do Niemiec. Maks Eisenack skazany został na dwa miesiące aresztu. Lili Eichman i Zofja Szule na umieszczenie w zakładzie poprawczym.

Ze względu na młody wiek oskarżonych, Sąd zawiesił karę na okres dwóch lat.

KURJER SPORTOWY

Z MISTRZOSTW TENISOWYCH W GDYNI

Trzeci dzień międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski pozwolił już na zorientowanie się w formie poszczególnych uczestników turnieju. Jak dotychczas wśród mężczyzn najlepszą formę wykazują Tłoczyński i Tartowski.

W rozgrywkach par bezkonkurencyjną jest Jadwiga Jędrzejowska, a obok niej Jugosłowianka Kovacs. Obie tenisistki spotkają się prawdopodobnie w finale.

Sensacją trzeciego dnia mistrzostw było stosunkowo łatwe zwycięstwo Gottschalka nad Konjovcem (Jugosi.) w trzech setach 6:3, 6:1, 6:4. Również i Tartowski zaprezentował się doskonale, odnosząc zwycięstwo nad Jarnain (Francja) w stosunku 6:4, 6:1, 6:3.

Z pośród ciekawszych spotkań wymienić należy emocjonującą walkę Ign. Tłoczyńskiego z Czapkowskim, za kończoną zwycięstwem Tłoczyńskiego 6:0, 6:4, 6:2, oraz zwycięstwo Koczaka nad Spychajem odniesione w 5 setach po ciężkiej walce 6:1, 6:4, 5:7, 4:6, 6:3.

TEAM POLSKI REMISUJE Z SZEGEDEM 4:4 (1:2)

W czwartek, 27 b. m. rozegrany został w Warszawie międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy drużyną Szeged T. C., a teamem polskim, zestawionym z graczy, których udział w obozie Alexa Jamesa na Eisienach. Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 4:4 (do przerwy 2:1 dla Szegedu).

Wynik meczu uznać należy za słuszy. Polacy górowali wprawdzie jako indywidualni gracze, Węgrzy jednak przewyższali zespół Polski zgraniem i szybkością. Na korzyść drużyny Szegedu zapisał należy niespotykaną u zawodowców na meczach wyjazdowych ambicję i całkowite fair gre.

Drużyna Polski grała początkowo dość nieudolnie, od początku jednak starała się prowadzić grę według wskazówek swego trenera. Po przerwie Polacy wypadli już znacznie lepiej niżeli w pierwszej połowie i wpływ szkoly Jamesa był zupełnie widoczny. Z pośród Węgrów wyróżnili się doskonały bramkarz Toth, środkowy pomocnik Marósi oraz napastnicy Nagy i Harangoso. W drużynie polskiej najlepszym graczem był ambitny i zaawansowany technicznie pomocnik Jablonski a obok niego silny i przebojowy Młynarek, dobrze wypadli również obrońca Gemza i obaj skrzydłowi Baran i Fochepin.

KURS WYROBU „PŁYNNEGO WOCU“

Państwowa szkoła Ogrodnictwa w Poznaniu urządziła w czasie od 4-16 w z dnia b. r. specjalny kurs przemysłowego wyrobu sorow miedziowych. Złożenia przyjmują i badaczej udrza Przemysłowa Przetwórczość Państwowej Szkoły Ogrodnictwa w Poznaniu, Łąkowski 160/171, tel. 65-83.

Masowe uciezki Niemców do Polski

TCZEW. 27.7. W ostatnich czasach zdarzają się coraz częstsze wypadki przekraczania granicy polskiej przez obywateli niemieckich.

Obecnie mamy do zanotowania znów wypadek masowej uciezki.

Wczorajszej nocy z obozu koncentracyjnego w Prusach Wschodnich zbiegło 8-miu obywateli na rodowód niemieckiej.

Podczas przeprawy przez jezioro w Prusach Wschodnich 2-eh uciekniów utonęło, reszta zaś, zmyliwszy czujność niemieckiej straży granicznej, przepłynęła Wisłę między Opalaniem a Nowym i oddała się w ręce władz polskich.

Tunel prywatny dla gości Hitlera

LONDYN. 27.7. „News Chronicle“ donosi, że z rozkazu Hitlera buduje się prywatny tunel z Berchtesgaden do Salzburga długości 18 km., co umożliwi Hitlerowi przyjmowanie u siebie gości bez zwracania uwagi publicznej.

Gen. Ironside u króla Jerzego

LONDYN. 27.7. Premier Chamberlain przyjęty był dziś o godz. 6-cj wieczorem na audjencji u króla w pałacu Buckingham.

LONDYN. 27.7. Inspektor generalny angielskich wojsk zamorskich, gen. sir Edmund Ironside został dziś przyjęty na dłuższej audjencji przez króla Jerzego VI w pałacu Buckingham.

Lord Kingsley u kanclerza

BERLIN. 27.7. Donoszą z Bejrut, że lord Kingsley na zaproszenie szefa prasy niemieckiej dr. Dietricha przyjęty został dziś przez kanclerza Hitlera.

Utrata obywatelstwa za dezercję w Rumunii

BUKARESZT. 27.7. Rząd rumuński wydał dekret ustalający utratę obywatelstwa osób, które uciekły zagranicę w zamiarze uchylenia się od służby wojskowej.

Ministerstwo sprawiedliwości przygotowuje pozatem ukaranie pewnej liczby członków mniejszości narodowych za zajęcie przez nich wrogiej postawy wobec zarządów mobilizacyjnych z okresu ostatniego kryzysu międzynarodowego.

Solidarność St. Zjednoczonych i W. Brytanji

Co oznacza wypowiedzenie traktatu handlowego z Japonją

Wypowiedzenie przez St. Zjednoczone obowiązującego od 1911 roku traktatu handlowego z Japonją jest wydarzeniem wagi nie zwykłej, które mieć może wpływ decydujący na rozwój stosunków na Dalekim Wschodzie, a pośrednio i w naszej części świata.

Dla Japonji jest to klęska o rozmiarach wręcz nieobliczalnych. Nie wolno zapominać, iż St. Zjednoczone są największym dostawcą wszelkich niemal surowców dla Japonji. Bawełna, żelazo, stal, nafta — wszystko to jest w Japonji pochodzenia amerykańskiego. Za każdym z tych słów czai się wojna. Z chwilą, kiedy St. Zjednoczone na te właśnie towary nałożą embargo, jest rzeczą nader wątpliwą, czy Japonja będzie wogóle w stanie prowadzić dalej wojnę z Chinami. Tak długo, dopóki obowiązywał traktat z 1911 r., nałożenie tego embargo było niemożliwe — dzisiaj ta straszliwa broń jest do dyspozycji St. Zjednoczonych. Stały się one w ten sposób na Dalekim Wschodzie czynnikiem decydującym, od którego jedynie zależeć będzie dalszy rozwój wypadków na tym terenie.

Oto jest — pierwsze i najłatwiej dostrzegalne — oblicze tego, co stało się ostatnio w Waszyngtonie.

Jest jednak pozatem i inne oblicze tego wydarzenia, może jeszcze ważniejsze.

Podczas toczących się obecnie w Tokio rokowań japońsko-angielskich, W. Brytanja zdecydowała się wobec Japonji na dość daleko idące ustępstwa. Pisaliśmy w swoim czasie, iż na decyzję tę wpłynąć musiały przede wszystkim względy na politykę europejską, w pierwszym zaś rzędzie, chęć uzyskania wolnych rąk dla nadchodzącej rozgrywki europejskiej.

Dzisiaj okazuje się, iż ustępstwa Anglii są w Azji znacznie mniejsze, niż się to napozór wydawać mogło.

Wypowiedzenie układu handlowego przez St. Zjednoczone „znosi” bowiem niejako te ustępstwa, a z punktu widzenia Japonji wyrównyuje z ostatecznym rezultatem ujemnym wszystkie korzyści, osiągnięte w Tokio. Cóż bowiem przyjdzie Japonji z tego, iż Anglija uznała jej prawa strony wojnującej w Chinach i zobowiązała się do uszanowania jej potrzeb, kiedy jednocześnie St. Zjednoczone uniemożliwią jej poprostu — według własnego uznania — wogóle prowadzenie tej wojny?

W ten sposób dyplomacja St. Zjednoczonych oddała pośrednio otrzymaną usługę dyplomacji angielskiej. Obydwa kraje anglosaskie poszły w sprawie Dalekiego Wschodu całkowicie ręką w rękę, grając na dwóch fortepianach dyplomatycznych z precyzją i celowością, godną największego uznania.

A może ta wspólna gra była tylko przypadkowym wynikiem wydarzeń, przypadkowym zbiegiem okoliczności?

Napewno nie. Na terenie Japonji objawiła się nagle światła celowa i wyraźna współpraca angielsko-amerykańska. I to jest właśnie całej tej sprawy drugie — najważniejsze i najistotniejsze — oblicze.

Prasa niemiecka podniosła ostatnio wielki krzyk triumfu z powodu odroczenia przez parlament amerykański projektu reformy prawa o neutralności, wniesionego przez prezydenta Roosevelta. Niechże rozwój wypadków w Azji przekona tę prasę, jak się ma rzecz naprawdę.

Odroczenie projektu reformy

billu o neutralności miało przyczynę rozmaite. Jak już pisaliśmy, jedną z najważniejszych była w tym związku rozgrywka wewnętrzna oraz wysiłki przeciwników prezydenta Roosevelta, pragnących się z nim rozprawić przy okazji tego projektu. Podkreślaliśmy również, iż całej tej sprawie z punktu widzenia wspólnej pracy wielkich demokracji i wspólnego organizowania „fron-

tu pokoju” nie należy przesadzać i przeceniać.

Wypowiedzenie przez St. Zjednoczone traktatu z Japonją jest najlepszym dowodem słuszności takiego ujęcia sprawy. Tam, gdzie wchodzi w grę konkretne rezultaty, Anglija i Stany występują — co więcej — występować muszą z tą solidarnie, drogi ich bowiem biegną obecnie równoległe. Tak samo będzie w chwili

przełomowej, gdyby Europę ogarnął płomień wojny i gdyby Anglija w wojnie tej brała udział.

Bill o neutralności będzie wówczas wyglądał tak, czy inaczej, przeciwnicy Roosevelta będą chcieli go obalić zapomocą właśnie tego billu — w decydującej chwili St. Zjednoczone staną napewno u boku W. Brytanji, tak samo, jak to zrobili w r. 1917.

N.

Dokąd idziesz, Hiszpanjo?

Co uzyskał hr. Ciano od gen. Franco

Według napływających z Hiszpanji wiadomości, coraz bardziej utrwala się przekonanie, że „bunt generalów” wywołała ostatnia podróż włoskiego ministra Spraw Zagranicznych, hr. Ciano, po półwyspie Iberyjskim.

Jak się okazuje, hr. Ciano nie powrócił do Rzymu z pustymi rękami. Hiszpańskie kółka dobrze poinformowane stwierdzają, że wprawdzie gen. Franco nie poszedł tak daleko, jak sobie tego życzył Duce i jak mu doradzał jego własny szwagier i minister Spraw Wewnętrznych, Sener, niemniej udzielił Włochom poważnych gwarancji solidarności z osi Berlin-Rzym.

Chociaż z rozmów włosko-hiszpańskich w pałacu Ayete nie wyłonił się żaden formalny sojusz wojskowy, opracowano jednak drobniogłowo szereg umów, przyznających Włochom poważne „prawa” w Hiszpanji.

Gen. Gamarra, który brał udział z strony włoskiej w naradzie z członkami hiszpańskiego Sztabu Generalnego, zdołał osiągnąć w rezultacie następujące przywileje:

- 1) Włochy otrzymały prawo stałej kontroli baz lotniczych i terytorjalnych w Hiszpanji i w jej posiadłościach w Afryce;
- 2) Włoscy instruktorzy przydzieleni zostaną do armji hiszpańskiej;
- 3) pewien ograniczony kontyn-

gent pilotów i oficerów faszystowskich zostanie na Balearach.

W dziedzinie gospodarczej odrzucił gen. Franco proponowane podstawy traktatu handlu wymiennego z Włochami, jak zresztą nie akceptował już przedtem podobnej propozycji dr. Wolthata, przedstawiciela Rzeszy. Natomiast Włochy i Niemcy otrzymały bardzo poważne koncesje w dziedzinie eksploatacji bogactw kopalnianych w Hiszpanji.

Narazie rząd w Burgos zachowuje jeszcze pewną swobodę ruchów. Od rozwoju wewnętrznych targów zależy, czy ta swoboda nie podda się niemiecko-włoskiej „kontrolce”, gdyż, jak donosi prasa zagraniczna, hr. Ciano przedłożył szefowi rządu hiszpańskiego następujące postulaty państw osi, dotyczące wewnętrznej organizacji Hiszpanji:

- 1) odrzucić myśl o restauracji monarchji i przeciwdziałać wszelkim objawom w tym kierunku;
- 2) udzielić Falandze przodującego i decydującego stanowiska w sprawach polityki wewnętrznej;
- 3) ustanowić konstytucję, opartą na wzorach faszystowskich i hitlerowskich;
- 4) usunąć zupełnie ingerencje państw demokratycznych w dziedzinie gospodarczej;
- 5) zorganizować gospodarkę we-

dlug praw najściślejszej autarkji, przy pomocy wykwalifikowanych techników niemieckich i włoskich.

Jakie stanowisko zajmie Hiszpanja na wypadek wojny?

Otóż Mussolini starał się uzyskać od gen. Franco zapewnienie, że Hiszpanja stanie natychmiast i bez zastrzeżeń u boku państw osi.

Hitler — bardziej zreczny — doradzał inną taktykę. Uważając, mia nowicie, za pewnik, że Hiszpanja przez czynne zaangażowanie się po stronie Włoch i Niemiec narażona będzie od pierwszej chwili na atak państw demokratycznych i tem samem może otrzymać śmiertelny cios — Führer doradza gen. Franco ogłoszenie neutralności. Ale pod warunkiem... że Hiszpanja dostarczy ludzi do sojuszniczej armji niemiecko-włoskiej, oraz udzieli swych bogactw gospodarczych państwom osi. Rozmiary ewentualnej pomocy neutralnej Hiszpanji dla Berlina i Rzymu opracowała już specjalna mieszana komisja.

Nie więc dziwnego, że wobec tych faktów uzależnienia nowej Hiszpanji od dyrektyw z Berlina i Rzymu, budzi się w patriotycznych kółkach wyższych wojskowych oraz w leżącym się z ran wojny domowej narodzie hiszpańskim — rosnące z dnia na dzień niezadowolnienie.

(j. m.)

Ks. Tiso opuści Kościół

Akcja niemiecka w Słowacji

W sferach inteligencji słowackiej, przywiązanej do Kościoła katolickiego i pielęgnującej tradycje ks. Hlinki, który wskazywał na konieczność moralnego oparcia wolnej Słowacji o Stolicę Piotrową, wielkie zaniepokojenie wywarły ostatnie enuncjacje min. propagandy, Szanio Macha.

Mach, w ostatnich wystąpieniach oficjalnych, a jeszcze jaskrawiej w rozmowach prywatnych, dał wyraz swemu przekonaniu, że ścisły związek pomiędzy Słowacją a Watykanem, mający wyraz swój w konkordacie, wobec ostatniej sytuacji politycznej musi ulec rozluźnieniu.

Słowacka opinja publiczna sądzi, że wystąpienia Macha mają charakter balonu próbnego, poprzez dzającego szeroką akcję, którą planują mężowie zaufania Berlina w Bratysławie. Akcja ta, po przez propagandę Kościoła narodowego, zmierza ma do wykopania przepaści między ludem słowackim a duchowieństwem, które jak wiadomo, gra w Słowacji rolę przewodniczącego duchowych i politycznych ludności.

W Bratysławie krąży uporzędkowana pogłoska, że Szanio Mach organizując słowacki kościół narodowy, cieszy się poparciem premiera Tiso i, że po ogłoszeniu deklaracji ideowej, ks. Tiso wystąpi z Kościoła katolickiego.

Starosta lucki i Gronwald

„Warszawski Dziennik Narodowy” donosi:

„o wysłaniu przez mec. Starzewskiego w Lucku listu otwartego do wojewody luckiego w sprawie niedopuszczenia przez starostę luckiego do uroczystości grunwaldzkich.

W głowę zachodzimy — pisze gazeta — czem mógł ów starosta powodować się, oddalając — wbrew przepisom prawa, jak wynika z listu otwartego — wnioski o dopuszczenie uroczystości. Jeżeli osobistą niechęcią polityczną do Stronnictwa Narodowego, to to absolutnie winy jego nie umniejsza. Bo czy może starosta pozwolić sobie na to, ażeby dla wzglądów czysto osobistych nie dopuścić bezsensownie do odbycia obchodów ku upamiętnieniu jednego z największych dni chwały w dziejach narodu?”

Pod czujnym okiem

Hitlerowskie tajemnice w Anglii

(Korespondencja własna)

Londyn, w lipcu.

Według notowanego kilka tygodni temu oświadczenia rządu angielskiego, w W. Brytanji działało w dniu 1 kwietnia b. r. 83 korespondentów pism i agencji prasowych niemieckich. Piętnaście miesięcy wcześniej było ich tylko sześćdziesięciu... Słowem w miarę upadku prasy niemieckiej i zmniejszania się liczby dzienników w III Rzeszy, zwiększa się liczba korespondentów niemieckich w Anglii.

Oficjalna Foreign Press Association zna tylko drobny ułamek „dziennikarzy” niemieckich, zarejestrowanych w ministerstwie spraw zagranicznych. Ci, którzy należą do tej organizacji zawodowej są naprawdę dziennikarzami, chociaż jak np. dr. Rosel, spełniają przytem rozmaite inne funkcje, niewiele mające wspólnego z dziennikarstwem. Co robi reszta, stanowiąca większość? Na pytanie to mogłyby odpowiedzieć tylko władze niemieckie i... Scotland Yard.

Faktem jest tylko, że mniej więcej trzydziestu dziennikarzy obsługuje całą prasę niemiecką, zaś reszta zajmuje się najwidoczniej czem innym. Tych trzydziestu ludzi to i tak bardzo dużo, jeśli się zważy, iż znacznie większa i bogatsza prasa angielska zadawała się dwudziestoma korespondentami na terenie Rzeszy.

A teraz inna strona działalności p. Rosel'a — kierownictwo partji narodowo-socjalistycznej. Jeśli zechcemy się bliżej tej sprawie przyrządzić, natrafimy na zagmatwaną dżunglę. Wśród Niemców poza granicami Rzeszy działa nie tylko partja hitlerowska, ale także Front Pracy i organizacja Niemców za-

granicznych, której Führerem jest głośny p. Bohle.

Wszystkie te trzy organizacje pracują ręką w rękę i nie bardzo starają się o reklamę. Najwidoczniej mają potemu „dostateczne powody”. Jeszcze w lutym 1935 roku p. Bohle rozesał do swych podwładnych organizacyi następujący okólnik:

„Z bardzo istotnych powodów podkreślam, że korespondencje oficjalna między Centralą a grupami zagranicą należy traktować jako ściśle poufne i przechowywać z najwyższą ostrożnością. Bardzo poufne dokumenty należy zniszczyć. Odpowiedzialni przedstawiciele nie powinni takich listów wogóle oddawać w trzecie ręce i informować o ich treści jedynie bardzo ograniczone koło członków partji. Wszystkie wypadki braku ostrożności muszą być karane ze szczególną surowością.”

Widocznie p. Bohle posiada bardzo istotne powody dla przestrzegania dyskrekcji... Czasami nawet ucieka się on do używania specjalnego szyfru (który zresztą zapewne został w międzyczasie zmieniony). W szyfrze tym „Grupa I” oznacza aryjczyków, „Grupa 50” członków partji, „Grupa M” — masonów, „Grupa U” — Żydów, itd. W pierwszej połowie czerwca b. r. odbył się w Stuttgarcie doroczny kongres Niemców zagranicznych, o którym tym razem prasa nie przyniosła sprawozdań, gdyż obrady były ściśle tajne...

Ręka w rękę z tą organizacją pracuje niemiecki Front Pracy. Ma on metody dość dziwne. Centrala na W. Brytanję mieści się w Liverpoolu. Stamtąd też rozესlano niedawno do wszystkich Niemców mieszkających w tym kraju list, w

którym czytamy m. in.:

„Drogi Towarzyszu pośród Niemców zagranicą.

Tysiące towarzyszy, pracując w tym kraju ale mają żadnego kontaktu z niemiecką i są wskutek tego odcięci od wspólnoty, która może im dać nie tylko ochronę ale i podnieść, przyjemność, jak również dostarczyć wiedzy Heil Hitler!

E. Lahrman. (—)“

Do listu tego dołączony był formularz następującej treści:

„Proszę przysłać do Niemieckiego frontu Pracy i podać szczegółów o miejscu czasie zebrań

Nie amierzam zostać członkiem Niemieckiego Frontu Pracy, ponieważ

Podpis

Adres”

Niechby ktoś, posiadający krewnych w Niemczech, spróbował odrzucić to miłe zaproszenie i jeszcze uzasadnić, dlaczego nie pragnie rozkoszy zostania członkiem Frontu Pracy...

Nie posiadamy, niestety, dokładnych informacji o przebiegu zebrań Frontu Pracy i partji hitlerowskiej w Anglii. Pewne światło może na to rzucić jednak okólnik, rozესlany 28 marca b. r. przez dr. Rosel'a. Podaje on następujący program pracy na najbliższą przyszłość:

13 kwietnia — kurs dla członków partji w lokalu 28, Cleveland Terrace.

20 kwietnia — zebranie dla uczczenia urodzin Führera.

27 kwietnia — kurs dla członków partji.

1 maja — zebranie dla uczczenia święta pracy.

11 maja — kurs dla członków partji.

19 maja — wieczór taneczny.

25 maja — kurs dla członków partji.

I t. d.

Uderzający jest nacisk, jaki się kładzie na kursy dla członków partji. Niema w tem jednak nic dziwnego, jeśli się zważy, iż w Wielkiej Brytanji pracują tysiące pokójówek, kucharek i bon niemieckich, które znajdują często pracę w domach wysokich wojskowych i polityków. Ponieważ zaś przy partji istnieje „oddział informacyjny” — więc wszystko staje się jasne, tem bardziej, że każdy członek partji jest zobowiązany raportować wszelkie informacje, jakie mogłyby być pożyteczne dla Rzeszy...

Trudno się dziwić, iż nawet cierpliwe i tolerancyjne władze angielskie postanowiły trochę oczyścić ten teren i w kwietniu kilku przywódców hitlerowskich musiało opuścić W. Brytanję. W konsekwencji centrala hitlerowska rozესlala do wszystkich członków list następującej treści: „Sytuacja polityczna zmusza nas do zwarcia szeregów.

Pamiętajcie, aby ani brak ostrożności, ani nadmierne zaufanie ze strony zagranicznych przedstawicieli Rzeszy nie naraziły jej na niepowetowane szkody. Konieczna jest najwyższa ostrożność w odniesieniu do ludności kraju, w którym mieszkamy. Nie wolno rozmawiać o polityce z osobami nieznanymi.”

Zmuszeni jesteśmy ograniczyć naszą działalność. Odpowiednie szczegóły podamy niedługo do wiadomości członków...”

Pod uważnym okiem Scotland Yardu hitlerowcy poczuli się więc nieswojo. Ograniczono zatem działalność partji. Praca, zmierzająca do podminowania W. Brytanji trwa jednak za pośrednictwem innych organizacji.

(R.)

Sylwetki przywódców Japonii i Chin walczących

Nic nie wskazuje na to, aby wojna chińsko-japońska miała być wkrótce zakończona. Obie strony czynią dalsze wysiłki na polu militarnym, polityki wewnętrznej i zagranicznej. Kto stoi na czele obu narodów? Kto kieruje armią, polityką, słowem — jak wygląda sylwetki przywódców Japonii i Chin?

Japonia. Głowa państwa, cesarz Hirohito liczy obecnie 39 lat. Wstąpił na tron w grudniu 1936 r. Jakkolwiek teoretycznie cesarz stoi na uboczu wszelkich wewnętrzno-politycznych rozgrywek, które silnie nurtują Japonię, w praktyce uzgadnia żądania i zamiary przed stawiciele armii i wielkiej finansjery. W postępowaniu swoim przechyla się raczej na stronę grupy umiarkowanej.

Baron Hiranuma, liczący 73 lata, jest premierem rządu japońskiego od stycznia b. r. Jest on jedną z najbardziej wpływowych osobistości w otoczeniu Mikada i pozostaje w bliskim kontakcie z dominującą grupą wojskową. Hiranuma został nazwany Hitlerem Japonii z racji podobnego trybu życia: jest kawalerem, nie pali i nie pije. Cechują go zdecydowane posunięcia i ostre zarządzenia.

Mający 48 lat książę Konoye, b. premier, jest obecnie ministrem bez teki. Jest członkiem jednej z 5-ciu arystokratycznych rodzin, z łona których na mocy wiekowej tradycji może pochodzić przyszły Mikado. Książę Konoye jest uważany za umiarkowanego przedstawiciela kół dworskich. Jednak wojna z Chinami rozpoczęła się w czasie, gdy piastował funkcję premiera. W roku 1937 powiedział też, że należy „zmusić Chiny do zupełnej uległości”.

Chiny. Naczelny wódz i głowa państwa, gen. Ciang-Kai-Szek, ukończył akademię wojskową w Japonii. Jego naczelnym hasłem jest zjednoczenie całego narodu chińskiego w obronie niepodległości. Cieszy się popularnością w całym

kraju z racji swego bohaterstwa i surowego trybu życia. W r. 1927 przyjął wiarę chrześcijańską. Jego małżonka, wychowana w U.S.A., jest córką chińskiego kupca. Zajęła się ona szeroko wychowaniem chińskich kobiet, przeprowadzeniem reformy na polu zdrowotnym; zajmowała również przez pewien czas stanowisko ministra lotnictwa.

Dr. Kung, potomek Konfucjusza, jest premierem i ministrem finansów rządu chińskiego. Pochodzi z jednej z najbogatszych rodzin w Chinach. Kształcił się w St. Zjednoczonych, jest chrześcijaninem. Cieszy się dużym zaufaniem Ciang Kai-Szeka.

Mao-Tse-Tung należy do najwybitniejszych osobistości w Chinach. Jest szefem chińskiej Partii Komunistycznej. Stoi na czele olbrzymiej chińskiej armii partyzanckiej. Przyczynił się w znacznym stopniu do zjednoczenia Chin. Pod jego kierownictwem komunistyczna armia chińska, a później partyzancka, odegrała dużą rolę w walkach z Japończykami.

General Li-Tsung-Jen pełni funkcje administratora prowincji Kwangsi, która dostarczała Chinom największą przeskoloną żolnierza. Przeprowadził szereg wielkich reform w swojej prowincji, wykazując na tym polu duże zdolności. Swego czasu należał do ugrupowania chińskich „narodowych-socjalistów”.

Oto sylwetki osób, które dzisiaj kierują losami blisko 500 milionów ludzi. Dokąd ich poprowadzą?...

Tydzień temu ukazała się w prasie zagranicznej lakoniczna wiadomość o zaprowadzeniu regularnej i stałej komunikacji napowietrznej między Europą a Ameryką. Przewidziane są podróże w ściśle określonych terminach, z punktualnością co do godziny, z zapewnieniem maximum bezpieczeństwa, wygod i komfortu.

Podstawowe warunki podróży aerostatami stworzono — jak wiadomo — już kilka lat temu, budując w Frankfurcie nad Menem, oraz w Rio de Janeiro specjalne przystanki, maszyny i hangary.

Najbardziej zainteresowane są w zaprowadzeniu regularnej komunikacji napowietrznej przedewszystkiem sfery gospodarcze, które wyasygnowały już w roku 1929 na ten cel bardzo wysokie sumy. Powzięte wówczas plany pokrzyżował wprawdzie ogólniwość wy kryzysu gospodarczego, tem nie mniej myśl ta kielkowała nadal, i to nawet po pożalowania godnych katastrof, jakim uległy aerostaty marynarki angielskiej „A-cron” i „Macron”.

Dla Ameryki, wokół której rozlewają się od Wschodu i Zachodu szerokie wody Oceanu, myśl o możliwości jak najszybszego połączenia z Europą jest niezmiernie kusząca, wiadomo bowiem, że mimo olbrzymich postępów, jakie poczyniło w ostatnich latach lotnictwo — zaprowadzenie regularnej komunikacji samolotowej na dystansie przeszło 4.000 kilometrów uważać należy za trudne do zrealizowania, nie mówiąc już o niewielkiej intratności tego rodzaju imprezy.

Należy pamiętać, że w przeciwieństwie do aerostatu, wyzyskującego całą siłę maszyn do napędu i przyspieszenia lotu, wyzyskuje samolot znaczną część swych sił motoru do utrzymania kadłuba w powietrzu i spożywa w tym celu ogromne ilości pędnego materiału.

Ameryka wydaje się najbardziej predestynowana do wykorzystania aerostatów chociażby dlatego, że ona jedyna na świecie posiada znaczne zapasy niepalącego się i nie wybuchającego helu, zastępującego niebezpieczny wodór. Doskonali ten najszlachetniejszy gaz, nie rozkłada się drogą syntetyczną i nie da się niczym zastąpić.

Ma on tylko jedną wadę, a mianowicie, mimo całego stuprocentowego bezpieczeństwa — jest w stosunku do wodoru cięższy, co wpływa na zmniejszenie nośności jego.

Co do niebezpieczeństwa pożarów, jakie dawniej zagrażały w tak wysokim stopniu wszelkim aerostatom, to zostało ono zredukowane obecnie do minimum, tak samo i burze nie przedstawiają dla aerostatu obecnie żadnego niebezpieczeństwa, gdyż kapitan statku ma dzisiaj najrozmaitsze precyzyjne aparaty meteorologiczne i może się zawczasu orjentować, jaką należy obrać drogę, aby uniknąć przeszkód atmosferycznych. Istnieją zresztą rozmaite meteorologiczne stacje lądowe i morskie, które drogą radiową udzielają komendantowi aerostatu odpowiednich wskazówek.

Największe widoki zaprowadze-

nia stałej komunikacji napowietrznej między Ameryką a Europą zda je się mieć amerykańskie Towarzystwo „Pain Air”, które już od kilku lat utrzymuje żeglugę napowietrzną nad Pacyfikiem wzdłuż wysp Hawajskiej, Midwayskiej, Wahe, Guanosa i wysp Filipińskich, tworzących jakgdyby pomost między obu kontynentami. Przeprowadzane nie dawno temu doświadczenia, wykazały, że szybszą i bezpieczniejszą komunikację można zaprowadzić wprost z Kalifornii do Azji i to bez przymusowego lądowania po drodze.

O zaprowadzeniu stałej komunikacji napowietrznej przemysłowcy również Japończycy, którzy noszą się z zamiarem stworzenia punktów oparcia na wyspach Karolińskich, Marjańskich i Marszałkowskich. Interesuje ich oczywiście najbardziej zaprowadzenie komunikacji w kierunku Mandżurji po przez Szanghaj do morza Sunda, oraz Stanów Zjednoczonych. Z Singaporem ma być przeprowadzone połączenie z Amsterdamem, Londynem, z Batawją wzdłuż Sydney.

Przed katastrofą, jakiej uległ aerostatek R 101 (w początkach 1930 r.) zbudowano w Ismalji (Egipt), stację przystankową, a w Karaczi (Indje) hangar. Podobne stacje przystankowe dla aerostatów przygotowano w Australji, a mianowicie w Perth oraz w Afryce Połudn. pod Groutville.

Nowy, chimeryczny pomysł z rzędu fantastycznych projektów technicznych jest zatem możliwy do zrealizowania praktycznie i znajduje się już we wstępnym stadium realizacji. Może nie będzie to w całym tego słowa znaczeniu most między Ameryką a Europą, lecz będą to raczej filary jego poszczególnych przeseł, umożliwiających szybką i niezawodną komunikację napowietrzną. Projekt, sygnalizowany przez prasę, przybiera dziś w każdym razie już tak konkretne kształty, że poważne dzienniki zachodnio-europejskie poświęcają mu całe szpalty i artykuły wstępne.

Dla ścisłości należy zaznaczyć, że do rozwiązania problemu komunikacji napowietrznej przez Atlantyk przystąpił również inżynierowie amerykańskich zakładów Armstronga.

Projektują oni wybudowanie czterech sztucznych lądowisk między Europą, Bermudami, Azorami i Ameryką, co skróciłoby maksymalne odcinki morskie przyszłej linii lotniczej do 1.100 km. Po skończeniu morskich lądowisk Armstronga będziemy mogli podróżować do Ameryki nie tylko aerostatem, ale samolotami przez Paryż i Lizbonę, a podróż ta zabierze nam zaledwie 2 dni, zamiast 12-tu — jak dzisiaj.

W.L.P.

Zapory z drutu kolczastego Walka z Kościołem w Protektoracie

Prześladowanie katolicyzmu w protektoracie Czech i Moraw rozpoczęło się. Znany jest fakt — jak donosi Katolicka Agencja Prasowa — wznoszenia zapór z drutu kolczastego — zastosowanych w czerwcu r. b., gdy z Moraw szły tradycyjne pielgrzymki na odpust w uroczystość św. Antoniego w kościele w Polsce, oraz aresztowanie zarówno mężczyzn i kobiet, którzy w odpuscie uczestniczyli. Pielgrzymkę pobożną uznano za wykroczenie, a uczestnictwo w odpuscie za „udział w manifestacji antyniemieckiej”. Zakazano uroczystości poświęcenia w kościele św. Ludomila w Pradze sztandaru organizacji katolickiej. Kapłani katolicy niejednokrotnie są ofiarami represyj nieproszonych „opiekunów”. Po znanych wypadkach w Kladnie, jako jednego z pierwszych uwięziono w charakterze

zakładnika miejscowego proboszcza; w Litowli na Morawach aresztowano proboszcza ks. Horaka, gdyż dopuścił do patryjotycznych demonstracji na cmentarzu.

Jeśli w kościele lud zaśpiewa patryjotyczną pieśń religijną, proboszcz, a często i jego wikary, wędrują do aresztu, a nawet obozu koncentracyjnego... Niedawno „uznano”, że ks. Metody Zavoral, opat słynnego klasztoru premonstratensów na Strahowie w Pradze, „ze względu na swój wiek i stan zdrowia” nie powinien dalej spełniać dotychczasowych funkcji i zaproponowano mu wybór koadiutora.

Oczywiście szło tu o sparaliżowanie nie wpływów ks. Zavorala, który należy nie tylko do wybitnych członków duchowieństwa czeskiego, ale także odgrywa poważną rolę w życiu politycznym, jako gorący patriota i czołowy przedstawiciel ruchu narodowego.

Wobec tych szyszan — a zapewne i szeregu innych — ks. Zavoral zrzekł się swej opackiej godności. Wielu księży czeskich już obecnie musi szukać przytułku poza granicami własnego kraju, wytworzone tam warunki nie pozwalają im bowiem nawet na pełnienie zwykłych funkcji duszpasterskich.

Tymczasem naród czeski coraz silniej dokumentuje swoje przywiązanie do wiary. Nigdy pielgrzymki do miejsc świętych nie były tak liczne, jak w roku bieżącym. Ostatnio np. w uroczystościach marjańskich na Svatéj Horze w Czechach wzięło udział 20.000 pielgrzymów, a w morawskim Svatym Hostynie nawet 30.000. Jest rzeczą znaną, że w manifestacjach religijnych czeskich często biorą udział również miejscowi Niemcy. Tak np. w Komarowie, przedmieściu Brna, dość licznie zamieszkanym przez Niemców, gdzie istniał tradycyjny zwyczaj odprawiania procesji Bożego Ciała częściowo po czesku, częściowo po niemiecku, gdy w roku bieżącym wydano nakaz odbywania tego nabożeństwa wyłącznie po niemiecku, nikt z ludności na nie się nie zjawiał, wszyscy natomiast Czesi i Niemcy, w manifestacyjnej procesji udali się do odległej o kilka kilometrów wsi podmiejskiej, gdzie odbywała się procesja czeska.

Fundusz Obrony Morskiej — konto w P.K.O. 42.000

W.L.P.

W przestworzach do Ameryki Projekty stałej komunikacji

Tydzień temu ukazała się w prasie zagranicznej lakoniczna wiadomość o zaprowadzeniu regularnej i stałej komunikacji napowietrznej między Europą a Ameryką. Przewidziane są podróże w ściśle określonych terminach, z punktualnością co do godziny, z zapewnieniem maximum bezpieczeństwa, wygod i komfortu.

Podstawowe warunki podróży aerostatami stworzono — jak wiadomo — już kilka lat temu, budując w Frankfurcie nad Menem, oraz w Rio de Janeiro specjalne przystanki, maszyny i hangary.

Najbardziej zainteresowane są w zaprowadzeniu regularnej komunikacji napowietrznej przedewszystkiem sfery gospodarcze, które wyasygnowały już w roku 1929 na ten cel bardzo wysokie sumy. Powzięte wówczas plany pokrzyżował wprawdzie ogólniwość wy kryzysu gospodarczego, tem nie mniej myśl ta kielkowała nadal, i to nawet po pożalowania godnych katastrof, jakim uległy aerostaty marynarki angielskiej „A-cron” i „Macron”.

Dla Ameryki, wokół której rozlewają się od Wschodu i Zachodu szerokie wody Oceanu, myśl o możliwości jak najszybszego połączenia z Europą jest niezmiernie kusząca, wiadomo bowiem, że mimo olbrzymich postępów, jakie poczyniło w ostatnich latach lotnictwo — zaprowadzenie regularnej komunikacji samolotowej na dystansie przeszło 4.000 kilometrów uważać należy za trudne do zrealizowania, nie mówiąc już o niewielkiej intratności tego rodzaju imprezy.

Należy pamiętać, że w przeciwieństwie do aerostatu, wyzyskującego całą siłę maszyn do napędu i przyspieszenia lotu, wyzyskuje samolot znaczną część swych sił motoru do utrzymania kadłuba w powietrzu i spożywa w tym celu ogromne ilości pędnego materiału.

Ameryka wydaje się najbardziej predestynowana do wykorzystania aerostatów chociażby dlatego, że ona jedyna na świecie posiada znaczne zapasy niepalącego się i nie wybuchającego helu, zastępującego niebezpieczny wodór. Doskonali ten najszlachetniejszy gaz, nie rozkłada się drogą syntetyczną i nie da się niczym zastąpić.

Ma on tylko jedną wadę, a mianowicie, mimo całego stuprocentowego bezpieczeństwa — jest w stosunku do wodoru cięższy, co wpływa na zmniejszenie nośności jego.

Co do niebezpieczeństwa pożarów, jakie dawniej zagrażały w tak wysokim stopniu wszelkim aerostatom, to zostało ono zredukowane obecnie do minimum, tak samo i burze nie przedstawiają dla aerostatu obecnie żadnego niebezpieczeństwa, gdyż kapitan statku ma dzisiaj najrozmaitsze precyzyjne aparaty meteorologiczne i może się zawczasu orjentować, jaką należy obrać drogę, aby uniknąć przeszkód atmosferycznych. Istnieją zresztą rozmaite meteorologiczne stacje lądowe i morskie, które drogą radiową udzielają komendantowi aerostatu odpowiednich wskazówek.

Największe widoki zaprowadze-

nia stałej komunikacji napowietrznej między Ameryką a Europą zda je się mieć amerykańskie Towarzystwo „Pain Air”, które już od kilku lat utrzymuje żeglugę napowietrzną nad Pacyfikiem wzdłuż wysp Hawajskiej, Midwayskiej, Wahe, Guanosa i wysp Filipińskich, tworzących jakgdyby pomost między obu kontynentami. Przeprowadzane nie dawno temu doświadczenia, wykazały, że szybszą i bezpieczniejszą komunikację można zaprowadzić wprost z Kalifornii do Azji i to bez przymusowego lądowania po drodze.

O zaprowadzeniu stałej komunikacji napowietrznej przemysłowcy również Japończycy, którzy noszą się z zamiarem stworzenia punktów oparcia na wyspach Karolińskich, Marjańskich i Marszałkowskich. Interesuje ich oczywiście najbardziej zaprowadzenie komunikacji w kierunku Mandżurji po przez Szanghaj do morza Sunda, oraz Stanów Zjednoczonych. Z Singaporem ma być przeprowadzone połączenie z Amsterdamem, Londynem, z Batawją wzdłuż Sydney.

Przed katastrofą, jakiej uległ aerostatek R 101 (w początkach 1930 r.) zbudowano w Ismalji (Egipt), stację przystankową, a w Karaczi (Indje) hangar. Podobne stacje przystankowe dla aerostatów przygotowano w Australji, a mianowicie w Perth oraz w Afryce Połudn. pod Groutville.

W.L.P.

Co piszą o pożyczce

O wyniku rokowań w sprawie pożyczki angielskiej znajdujemy następujące uwagi w prasie polskiej.

NIE ZNAMY MOTYWÓW

„Warszawski Dziennik Narodowy” w artykule wstępnym oświadcza:

„Przerwa w rokowaniach o kredyt gotówkowy posiada nie tylko znaczenie finansowe, ale nie byle jakie znaczenie polityczne. Niemcy usiłują ukuć z tego broń przeciwko polityce porozumienia angielsko-francusko-polskiego. Starają się oni przekonać opinię zachodnią o „zachłanności Polski” i podjąć, prawdopodobnie, nowe próby wbić klin pomiędzy nas a W. Brytanię. Nie znamy jeszcze motywów postępowania delegacji naszej w Londynie. Aby je ocenić należy poczekać na autentyczne informacje ze źródeł polskich. Wtedy dopiero można będzie wyrobić sobie sąd jasny o przyczynach niepowodzenia rokowań finansowych. Niemniej jednak należy zaznaczyć, że — bez względu na charakter tych przyczyn — zanim powstanie możliwość kompromisu — rządy angielski, francuski i polski powinny zrobić wspólny wysiłek, aby następstwa załamania się rokowań nie wpłynęły na dalszy rozwój polityki porozumienia, podjętej w obliczu niebezpieczeństwa agresji niemieckiej”.

CO BĘDZIE DALEJ?

M. Niedziałkowski pisze w „Robotniku”:

„Narazie znamy tylko pewne fragmenty, — i to dzięki interpelacjom naszych przyjaciół z brytyjskiej Partji Fracy.

Mam wrażenie, że jedno ze źródeł trudności (podkreśla to bardzo wyraźnie prasa angielska) kryje się w „City”, t. zn. w środowisku wielkiej finansjery brytyjskiej. Niektórzy lu-

dzie „City” nie wyrzekli się jeszcze „ducha monarchijskiego”. Były prawdopodobnie trudności jeszcze inne. Będziemy czekali — powtarzam — na oświadczenie miarodajne ze strony rządu polskiego.

W każdym bądź razie wyniki dotychczasowe nie są zachwycające i ze stanowiska interesów ogólnie-światowych. Rokowania pożyczkowe nie zostały ani zerwane, ani nawet przerwane. Zobaczymy, co będzie dalej”.

FORMUŁA

„Czas” dłuższe wywody kończy takim wnioskiem: „Sprawa jest prosta. Wielka Brytania postawiła nam warunki, na które nie chcieliśmy się zgodzić, ze swej strony myśmy wystąpili z żądaniem, które rząd brytyjski uznał za nie możliwe do przyjęcia. Ponieważ rokowania toczyły się między partnerami, z których żaden nie chce drugiego wyzyskać, więc postanowiono ich finalizację odłożyć aż do chwili, gdy znajdzie się formuła, odpowiadająca obu stronom. I to jest wszystko”.

DODATKOWE ZNACZENIE

„Kurier Warszawski” wyraża opinię, że „Kredyty zagraniczne mogą mieć jedynie znaczenie dodatkowe w dziele rozwoju gospodarki polskiej, opierającego się przedewszystkiem na własnych naszych siłach”.

WŁASNEMI SIŁAMI

Katowicka „Polonia” w artykule o pożyczce angielskiej p. t. „Własnymi siłami” wyraża zdawolenie, że przed rokowaniami o pożyczkę zagraniczną rozpisano u nas pożyczkę wewnętrzną, dając dowód, że idziemy własnymi siłami do dobru jenia. Gazeta przy okazji snuje takie rozważania:

„Czy Londyn uzależnia udzielenie pożyczek od ustroju państwa? Publicyści naszego głównego organu praządowego odpowiadali na to pytanie przecząco i mieli rację. Istotnie Anglia udzieliła dużej pożyczki Turcji, która jest krajem totalitnym i Greckiej, która także nie jest państwem demokratycznym. Przy rozmowach natomiast z Jugoslawją ostrożni Anglicy będą zapewne pamiętać o tem, że jest tam silna, niezłamana opozycja, mająca za sobą ogromną większość narodu i że prawdopodobnie w drodze pokojowej ewolucji obecny system rządzenia ulegnie dużej zmianie. To jest dla Anglików okoliczność ważna. Zresztą ta ewolucja w Jugoslawji zapowiada się w pożądanym dla Anglii kierunku. Jeśli dyktatorze jugoslawiańscy będą bronić stanowiska, że pożyczkę powinna otrzymać Jugoslawia bez względu na swój ustrój, bez względu na to, jak się tam traktuje przywódców opozycji, to ich punkt widzenia jest psychologicznie zupełnie zrozumiały. Można nawet przyznać, że autorytet państwa wymaga, aby bronilo się ono przed próbą narzucania mu jakichś warunków co do polityki wewnętrznej. Ale z drugiej strony można śmiało prorokować, że kiedyś historycy potępia obecnych sterników polityki Jugoslawji za ich upór i zacietrzewienie, jeśli z ich winy odwieka się rzeczywista konsolidacja. Napiszą w swych dziełach, że p. Owetkowiec i jego koledy nie powinni się upierać przy swych fotelach ministerjalnych, lecz natychmiast odejść bez wahania, jeśli kraj może na tem zyskać. Bo to przecież byłoby niesłychane, gdyby któryś z ministrów jugoslawiańskich rozumował: Mniejsza o to, że Jugoslawia nie dostanie wielkiej pożyczki, że skutkiem tego opóźni się jej dobrobycie, bo będzie miała mnie, genialnego, niezastąpionego”.

„Zabrali się” do Anglików W odpowiedzi pogardliwe milczenie

Radio rzymskie nadaje codziennie audycje w języku angielskim. W jednej z ostatnich takich audycji speaker wziął sobie za temat armję angielską. Omówiwszy krytycznie jej organizację, zabrał się do „obrabiania” angielskich żołnierzy.

„Oni jedzą pięć razy dziennie — wolał speaker — i dostają wyższe pensje, niż mają „w cywilu”. Żołnierza angielski tuczy się w służbie dla kraju i używa pachnącego mydła do swych delikatnych rąk.

Cóż za różnica między nim a patryjotycznym żołnierzem włoskim, który, powołany pod broń, całuje swą żonę i bez lzy w oku odchodził aby zmierzyć się z każdym nieprzyjacielem. Angielski żołnierz spotkać się może twarzą w twarz z ogniem jedynie w tym wypadku, gdy jest kucharzem pułkowym... Nie mamy czego bać się żołnierzy tego rodzaju”.

Anglicy podają te bzdury do wiadomości publicznej bez komentarzy. Jedyną odpowiedzią „wykształconym” w pruskiej szkole Rzymianom może być pogardliwe milczenie.

B. król Zogu dziękuje Międzynarodowemu T-wu Wagonów Sypialnych

Sprawa obsługa turystyczna, oraz polska kuchnia, składająca coraz częściej zagranicznych podróżnych do składania specjalnych podziękowań w wagonach restauracyjnych. Międzynarodowe Towarzystwo Wagonów Sypialnych otrzymało ostatnio także podziękowanie od Ministra Dworu Króla Albanji, oraz amerykańskiej grupy członków „The American Seminar”.

Własnym wysiłkiem finansowym dokonywujemy inwestycji publicznych

Poniżej podajemy skrót przemówienia dyrektora gabinetu Ministra Skarbu J. Rakowskiego o inwestycjach publicznych w roku b., wygłoszonego na konferencji prasowej w Prezydium Rady Ministrów w dn. 27 lipca 1937 r.

Rozwój inwestycji publicznych w r. b. nietylko nie doznał jakiegokolwiek zahamowania, lecz przeciwnie, mamy do czynienia z dalszym wzrostem ogólnej kwoty wydatków na inwestycje, jak i przyspieszeniem tempa wykonywania poszczególnych robót.

Trzy źródła finansowania

W pierwszym półroczu 1937 r. uruchomiono na cele inwestycyjne ogólnogospodarczych (cywilnych) kredytów na kwotę o kilka milionów złotych większą, aniżeli w tym samym okresie r. ub., t. zn., że mimo pewnych trudności na rynku finansowym ogólnie rozmiar inwestycji „cywilnych” są nieco większe, niż w roku ub.

Drugie źródło finansowania inwestycji, jakim są dotacje i kredyty Funduszu Pracy, preliminowo nie początkowo na 85 milionów zł., już w toku dotychczasowego wykonania zwiększone zostało w skali rocznej do ca 100 milj. zł., a więc do poziomu wydatków zeszłorocznych. Znaczny wzrost stanu zatrudnienia na robotach publicznych, jaki w tej chwili obserwujemy, jest w dużym stopniu spowodowany właśnie tą akcją Funduszu Pracy.

Jeśli chodzi o wydatki inwestycyjne z budżetu państwowego oraz z budżetów wielkich przedsiębiorstw państwowych, stanowiące trzecie zasadnicze źródło finansowania inwestycji o charakterze publicznym, to w r. b. wykazuje ono w części dotyczącej przedsiębiorstw państwowych dość znaczny wzrost.

Jeśli do tego dodamy, że kredyty na budownictwo mieszkaniowe rozprowadzane są w ustalonych rozmiarach, a sumy przeznaczane na F.O.N., w związku z subskrypcją Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, której wpływy natychmiast są funduszowi temu przekazywane, zostały już znacznie zwiększone — możemy wyprowadzić wniosek, że tegoroczne wydatki na inwestycje publiczne nietylko przekroczyły znacznie kwotę zeszłoroczną, lecz również kwotę przewidywaną na r. b., pomimo, że w inwestycjach, opartych o samodzielne kredytowanie się różnych inwestorów na rynku pieniężnym (np. samorządów), wyłoniły się znaczne trudności.

Dla pełności obrazu należy wreszcie podkreślić, że cały ten charakterystyczny powyżej wzrost działalności inwestycyjnej państwa odbywa się własnym wysiłkiem finansowym kraju, gdyż kredyty zagraniczne stanowią zaledwie kilka procent w ogólnych wydatkach inwestycyjnych, jak również, że równocześnie na miejsce wzrost inwestycji prywatnych, opierających się również na kapitałach krajowych,

okręgowy zakład elektryfikacyjny w Tarnowie. Takie same prace w rejonie A C.O.P. prowadzi „Zeork”, a w rejonie B do wstępnych prac elektryfikacyjnych przystąpił już lubelski związek elektryfikacyjny („Lubzel”).

Usprawnianie komunikacji

Wśród inwestycji komunikacyjnych główny nacisk położony został na budowę i przebudowę bardzo wielu odcinków najważniejszych dróg kołowych oraz mostów. W r. b. jest w budowie ok. 1.600 km. dróg o twardej nawierzchni w różnych dzielnicach kraju. Z większych i ważniejszych robót mostowych są obecnie w toku: most stalowy na Narwi w Żółtkach, 5 mostów na Wiśle, prace przygotowawcze przy budowie mostu żelbetowego na Prucie w Jaremcu itp.

W zakresie kolejnictwa — niezależnie od robót związanych z utrzymaniem kolei, które zatrudniają ponad 40 tys. robotników — prowadzone są inwestycje, związane z przebudową węzła kolejowego warszawskiego, przebudową i modernizacją innych węzłów, budową stacji, parowozowni, niezbędnych gmachów kolejowych itd.

W zakresie inwestycji wodno-komunikacyjnych — obok największej inwestycji, jaką są zapory wodne w Rożnowie i Czchowie — prowadzone są w r. b. roboty przy budowie kanału Modrzejów — Kraków — drogi wodnej Zagłębie — Sandomierz, kanału Gopło — Warta, kanału Kamiennego, oraz wschodnich dróg wodnych. Kontynuowana jest regulacja Wisły na Pomorzu, w woj. warszawskim i w C.O.P.

Niezależnie od tych robót o znaczeniu komunikacyjnym, prowadzone są przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych w 8 województwach większe prace meljoracyjne.

Dużemu zwiększeniu uległy w r. b. inwestycje Ministerstwa Poczty i Telegrafów, przy których zatrudnienie podwoiło się w porównaniu z r. ub.

Żegluga

W dziale inwestycji morskich wspomnieć należy o budowie w Gdyni kanału przemysłowego. Program inwestycji portowych i rybackich obejmuje w r. b. wykonywanie prac najpilniejszych, wymaganych bieżącymi potrzebami wstającego ruchu i obrotów w porcie gdynskim.

Poza inwestycjami portowymi i rybackimi kontynuowane są przez resort Ministerstwa Przemysłu i Handlu, zgodnie z opracowanym przez tenże resort programem rozbudowy floty handlowej — inwestycje żeglugowe.

A więc od 1937 r. w ramach wspomnianego planu żeglugowego,

Ministerstwo zakupiło, względnie zamówiło 23 statki o nośności przeszło 70 tys. ton.

Wreszcie należy wspomnieć, iż w ramach prac i programów inwestycyjnych na odcinku morskim został uczyniony poważny krok na przód w rodzimym budownictwie okrętowym przez przystąpienie do budowy w Stoczni Gdyńskiej pierwszego pomorskiego statku handlowego „Olza”.

105 nowych fabryk

Parę słów chciałbym jeszcze powiedzieć o inwestycjach przemysłowych, wnoszonych z kapitałów państwowych i prywatnych. W tej dziedzinie obserwujemy w r. b. szczególnie duży ruch na terenie C.O.P. Dotychczas wpłynęło ponad 70 podań różnych firm o ulgi podatkowe przy wnoszeniu zakładów przemysłowych i handlowych, z czego wpłynęło do Ministerstwa Skarbu i zostało zatwierdzone definitywnie w r. b. 26 podań, obejmujących przeszło 80 milj. zł., dokonanych już i projektowanych inwestycji. Te dane formalne nie odzwierciedlają ściśle faktycznego stanu wykonywanych inwestycji przemysłowych.

Według informacji samorządu gospodarczego buduje się faktycznie na terenie C.O.P. 45 większych i średnich zakładów oraz 60 małych.

Podstawowe zadania

Tegoroczny program inwestycji publicznych realizuje trzy podstawowe swoje zadania i cele: 1) rozbudowę i umacnianie siły obronnej kraju i na ten cel jest przedewszystkiem nastawiony; 2) przyczynia się do wzrostu stanu zatrudnienia bezpośredniego na prowadzonych robotach publicznych oraz pośredniego w przemyśle i umacnianie siły obronnej kraju i na ten cel jest przedewszystkiem nastawiony; 3) przyspiesza niezbędną dla dalszego rozwoju procesów gospodarczych przebudowę struktury społeczno-gospodarczej kraju.

Jeśli chodzi o zatrudnienie — to wzrosło ono zarówno na robotach publicznych, jak i w wielkim przemyśle. Wzrasta też bardzo poważnie zatrudnienie w małych warsztatach.

Przebudowa gospodarcza

Co się tyczy wpływu inwestycji publicznych na przebudowę struktury społeczno-gospodarczej — poglądnijmy na to zagadnienie bieżąco, mogły uzyskać, oceniając je z punktu widzenia lokalizacji terenowej.

Tak więc na zachodzie kraju mamy do czynienia z następującymi rodzajami prac inwestycyjnych: po pierwsze z robotami Funduszu Pracy w miastach i na wsi, a po drugie z robotami drogowymi, które w woj. pomorskim charakteryzują się scalaniem szlaku północ-

no-południowego, z ominięciem Gdańska na Toruń.

Trzecią grupę stanowi powiązanie systemem wodnym ziemi poznańskiej, kałuskiej i kujaw.

Z funduszy Ministerstwa Rolnictwa w obu woj. zachodnich realizowane są urządzenia do usprawnienia obrotu artykułami rolnymi (śpiężce oraz zakłady przerobu lnu).

Główne grupy inwestycji na ziemiach wschodnich realizują następujące ważne postulaty:

Inwestycje Funduszu Pracy obejmują miasta o zarysowującej się aktywności gospodarczej.

Roboty drogowe w pierwszym rzędzie prowadzone są w dwóch punktach granicznych z Litwą, a więc około Suwałk i Wilna, przedłużając szlak Marszałka.

Prace na drogach wodnych na Kresach Wschodnich prowadzone są nadal; jak również budowa urządzeń dla usprawnienia obrotu artykułami rolnymi na całej przestrzeni Ziemi Wschodnich.

W wielkim klinie terenowym między północno-zachodnią i wschodnią częścią kraju, obejmującym okrąg przemysłowy, prowadzi się szereg inwestycji miejskich, zgromadzonych przedewszystkiem wokół Krakowa i na Górnym Śląsku.

Inwestycje drogowe w woj. łódzkiej i warszawskiej realizują dalsze etapy ulepszenia nawierzchni między Łodzią — Warszawą i Poznaniem.

Ponadto podkreślić trzeba inwestycje wokół węzła warszawskiego oraz inwestycje drogowe w Okręgu Centralnym.

W Okręgu Centralnym aktywność inwestycji Funduszu Pracy jest mniejsza, aniżeli w pozostałych obszarach kraju, natomiast ruch inwestycyjny opiera się tu przedewszystkiem na budowie wielu nowych, wielkich i średnich zakładów przemysłowych.

Wreszcie, jak zaznaczono powyżej, w tym Okręgu skoncentrowane zostały przedewszystkiem główne prace elektryfikacyjne.

Dla uzupełnienia tej charakterystyki prac inwestycyjnych w r. b. wspomnieć jeszcze należy w zakończeniu o budownictwie państwowym, w którym główną pozycję stanowią inwestycje szkolne, obejmujące 24 miejscowości.

Zagadnienie budownictwa wiejskiego na Targach Wschodnich

Chcąc uprzystępnąć szerokim masom włościańskim zapoznanie się z zagadnieniem budownictwa wiejskiego, Targi Wschodnie we Lwowie przygotowują w r. b. pokaz wzorowej zagrody wiejskiej, odpowiadającej w swych formach i składowi najnowocześniejszym wymogom gospodarczym. Obok więc do-

Produkujemy coraz więcej

Obliczany przez Instytut Badań Konjunktur Gospodarczych i Cen wskaźnik produkcji przemysłowej podniósł się w czerwcu r. b. z 125,8 do 129,8, czyli o 3 proc., przewyższając poziom z czerwca roku ubiegłego o 9 proc. Wzrost produkcji objął prawie wszystkie gałęzie wytwórczości, zaznaczając się zwłaszcza silnie w przemyśle metalowym, elektrotechnicznym i mineralnym.

Pozatem znaczniejszy wzrost produkcji wystąpił także w przemyśle spożywczym.

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była przeważnie słaba, przy obrotach b. małych. Notowano: Amsterdam 283,40, Bruksela 80,50, Kopenhaga 111,30, Londyn — 24,91, Nowy Jork kabel 5,32,25, Paryż 14,11, Sztokholm 128,45, Zurych 120,05. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5,30,50, kanadyjskie — 5,29, floreny holenderskie 282,40, franki fr. 14,05, szwajcarskie 119,55, funty angielskie 24,82, belgi belgijskie — 90,25, guldeny gdańskie 99,75, korony duńskie 110,95, norweskie 124,75, korony szwedzkie 127,95, liry włoskie — 18,10, marki fińskie 10,75, srebrna niemiecka 84,50.

PAPIERY PROCENTOWE

Na rynku papierów procentowych tendencja była niejednolita, przy większych obrotach listami zastawnymi. Notowano: 3 proc. inwest. I em. — 74,25, serja 77,25, II em. 73,25, serja 76,25, 4 proc. dolarowa 39, 4 i pół proc. wewn. 60,50, 4 proc. konsolid. 61,25, drobne 60,50, 5 proc. kolejowa drobne odc. 59, 5 proc. konwers. 65, 4 i pół proc. ziemskie 56,75—57—57, 4 proc. ziemskie 44, 5 proc. Warszawa z 1933 r. 63,50—63,63—63,50, odc. po 1000 zł.—64,25, 5 proc. Warszawy z 1936 r.—63, 5 proc. Lublina z 1933 roku 56,75, 5 proc. Piotrkowa z 1933 roku — 53,50.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja mocna tylko dla metalurgji, reszta utrzymana, przy większych obrotach metalurgji. Notowano: Bank Polski 105,50, Lilpopy 79, Modrzejów 17,50, Ostrowiec 79, Starachowice 47,50 — 47,75, Zieloniewski 55,50.

W obrotach pozagiełdowych: 3 procentowa renta ziemska odcinki po 1.000 zł. — 51 — 51,50 — 51, po 500 zł. — 55, 5 proc. Warszawy stare 68.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. — 74,25.
Inwestycyjna II em. — 73,25.
Konwersyjna — 65.
Konsolidacyjna — 60,50.
Dolarówka — 39.
Wewnętrzna — 60,50.

Prasa o gospodarstwie

TRIUMF DEMAGOGJI

Prof. Rybarski omawia w „Kurierze Warszawskim” sprzeczności, jakie występują między teorią a praktyką. Najjaskrawiej występują one na tle rzeczywistości niemieckiej.

Gdy się czyta programowe pisma hitlerizmu z czasów, gdy ten jeszcze dążył do objęcia władzy i porówna je z późniejszą jego polityką społeczną i ekonomiczną, to trzeba stwierdzić, że zapowiedzi nie były zgodne z wykonaniem. A nawet i bardziej konkretne zamierzenia, później podjęte, nie zostały urzeczywistnione. Hitlerizm miał tendencję do tego, by stworzyć ustrojowy; w szczególności chciał zorganizować mocny, samodzielny „stan żywciele”. Tymczasem rolnictwo niemieckie zostało poddane bardzo ścisłej reglamentacji, idącej w górę, a „żywciele” uciekają z ziemi. Hitlerizm zapowiadał oparcie ustroju społecznego na średniej i drobnej własności, przypisywał wielką wagę indywidualnej gospodarce. Obecnie likwiduje się w Niemczech własność średnią i drobną, zremeslników i kupców przeobraża na robotników fabrycznych.

Bezkrytyczna wiara w skuteczność przymusu i rozkazu prowadzi na manowce, bowiem

ideologia, która porywa masy, nie zawsze liczy się z możliwością wykonania ogłoszonych przez siebie hasel. Lekceważyło się nieraz przeszkody finansowej natury. Nie zdawano sobie sprawy z tego, że podważanie zaufania przez zbyt radykalne zapowiedzi wprowadza duże trudności w rządzeniu. A przedewszystkiem zapanowała bezkrytyczna wiara w skuteczność przymusu i rozkazu, a brakowało zrozumienia faktu, że nie można zgrać przeobrażeń psychiki społeczeństwa, i że każdy program, który nie liczy się z tą psychiką, skazany jest na niepowodzenie.

O PRZYSZŁOŚCI EKSPORTU ROLNICZEGO

„Warszawski Dziennik Narodowy” omawiając problemy eksportu rolniczego, stwierdza, że eksportując zwierzęta i artykuły zwierzęce zamiast roślinnych, przechodzi się na eksport bardziej uszlachetniony. Jako towar bardziej cenny znosi on łatwiej koszty transportu.

Dlatego podnieść należy poziom produkcji hodowlanej. Trudno byłoby może już dzisiaj powiedzieć, że przyszłość naszego eksportu rolniczego (wyłączając drzewo) rozstrzygnie się w płaszczyźnie wywozu artykułów zwierzęcego pochodze-

nia, gdyż należałoby pojemność rynków odbiorczych rozszerzyć tak, aby mogły wchłonąć wszystko, co wyprodukujemy.

A wyprodukować możemy dużo, o ilebysmy chcieli całą nadwyżkę wywozić zboża przerobioną na mięso. Tem niemniej zdaje się, że i pod tym względem artykuły zwierzęce mają przewagę nad roślinnymi, dzięki większej sutośnikowo łatwości lokowania ich na rynkach obcych. Pociąga to też za sobą i znacznie mniejszy koszt.

Jesteśmy krajem o strukturze agrarnej, z dużą przewagą mniejszej własności ziemskiej, która ze szczególnym upodobaniem hoduje wszelkie zwierzęta użytkowe. Hodowla ta nie stoi wprawdzie jeszcze wysoko, można jej dużo zarzucić, drobny rolnik nie umie częstokroć produkować w takiej jakości, jak tego wymagają rynki odbiorcze.

Ale niewątpliwie łatwiej ulepszać to, co jest, aniżeli dopiero stwarzać hodowlę od podstaw. Wymagać to będzie, rzecz prosta, i podniesienia produkcji roślinnej, bez której hodowla jest nie do pomyślenia.

Jeżeli wszakże chodzi o możliwości rozwojowe w zakresie eksportu, to są one ze względów wyżej przytoczonych większe raczej dla artykułów zwierzęcego, niż roślinnego pochodzenia.

Obniżka cen wyrobów jutowych

Ministerstwo Przemysłu i Handlu komunikuje, że w związku ze spadkiem cen juty surowej zostały obniżone z dniem 24 lipca r. b. ceny wyrobów czysto jutowych o 10,50 zł. na 100 kg., a jutowo-łnianych o 9,17 zł. na 100 kg.

Konkurs porządku i czystości sklepów

Pod hasłem „Czysty sklep zarabia więcej” Izba przemysłowo-handlowa w Warszawie wzorem roku ubiegłego urządza na terenie województwa warszawskiego drugi z kolei konkurs porządku i czystości sklepów.

W konkursie tym wezmą obecnie udział przedewszystkiem sklepy z miast nowoprzyłączonych powiatów, a także tych miejscowości, które nie brały udziału w konkursie pierwszym, razem około 1000 sklepów.

„Nie znałeś mnie w biedzie...”

Przykra nauczka dla niewiernych gości
(Korespondencja własna)

Morszyn—Zdrój, w lipcu.

Oj! Bonifacy, Bonifacy!
Przyjechaliśmy tacy
Wyjeżdżamy tacy.

Szkoda, że literki nie dają się dowolnie poszerzać lub zwężać, bo użelibyśmy plastycznie jacy to przyjeżdżamy do Morszyna, a jacy wyjeżdżamy. Ale można to zobrazować na przykładzie: wyjeżdżając do Morszyna trzeba dla grubasa otwierać całe wierzaje — a powracać można nawet dymnikami.

Bonifacy — tak się bowiem główny morszynski zdroj nazywa, obdziera nas bezlitośnie ze zwałów zimowego tłuszczu i to tak skutecznie, że brzuchacz, który zadyszał dostawał przy łada schodku, czy pagórku — potem piruety zgrabne wycyznia, niczem Halamowe dziecko.

Ale a propos obdziera. Nie należy tego brać dosłownie — ale stwierdzić trzeba, że Morszyn się cenil. A ceniał się taką oto umalniającą nauką daje:

Prosiłem Was, kochani rodacy, przez lat wiele — przyjeżdżajcie do Morszyna, pamiętajcie co mówił poeta: „Cudze chwalicie, swego nie znacie...”. A wy nic, tylko do Karlsbadu. Przekonywałem, że Bonifacy o wiele skuteczniejszy, niż Sprudel — wy nic — tylko tam. Dowodziłem, że już od przedwojennych czasów sól morszynską wagonami wożono do Karlsbadu — aby kurację tamtejszą skuteczniejszą uczynić — a wy bez wiary w sercu — jawnie odmawialiście mi zaufania.

Trudno. Trzeba było za psi grosz kurację pełną oddawać, aby tylko deficyt ciężący na wątych barkach wdów i sierot po lwowskich lekarzach zdjąć. A dlatego wdów i sierot po lekarzach lwowskich — bo Morszyn to własność fundacji — na zabezpieczenie starości wdów i wychowanie sierot przeznaczono.

Aż przyszły inne czasy. W Karlsbadzie i innych zdrojach suudeckich zmieniono system kuracji dla dotychczasowych najwerniejszych kuracuzów. Zamiast odbierać im tłuszcz zbędny i szkodliwy — teraz chętnie zaleliby im sadła za skórę, gdyby się który pokazał.

Przestraszyli się grubasy i dalej na Morszyn stódkiem okiem spoglądali i ratunku stamtąd zwywali.

Ale Morszyn nadał się jak bania i odpowiada starą chińską (czy też japońską) przypowieścią:

„Nie znałeś mnie w biedzie”
Nie znam cię w dostatku”.

I każę sobie płacić. Stono za szałanki — aż Bonifacy bardziej gorz-

kim się wydaje, niż jest w istocie.

Ale też, bo jest za co! Prezes Fundacji wdowio - sieroczej, nieustrudzony prof. Rencki ze Lwowa, miał widać sny prorocze, bo w latach niedoli inwestował w Morszynie na wyrost. Luksusowe łazienki, inhalatorja. i inne wspaniałości lecznicze — to była pierwsza serja robót. Druga — to pałac ogromny — skromnie „Domem Zdrojowym” nazwany.

Gdy zaś już wszystko było gotowe — zwieziono zewsząd lekarzy i pokazano ich własny dorobek, który niejednemu eskulapowi troskę o los najbliższych z czoła spędził.

I nastąpiło ciche, niepisane, nie mówione porozumienie. Od lekarza we Lwowie, Rzeszowie, Stanisławowie, nawet w najmniejszej wscho dno - małopolskiej Wólce, nie usłyszysz innego wyroku, jak „panu trzeba do Morszyna”.

I niech to będzie nagniotek, piekacy, czy złośliwe wypadanie włosów — to tylko do Morszyna — bowiem niezwykła została dotąd zasada lekarska, że „wszelka bo leśń na wątych się zaczyna”.

Teraz już więc Morszyn ma gości — i odbija się — mówiąc po warszawsku — a odkuwa się (po lwowsku) za złe lata.

Może to i słuszny „mandat karny” — ale zadługo trwać nie powinien.

Jeszcze nie wszystko jest tak „na cacy”, żeby kazać sobie płacić luksusowe pieniądze. Trzeba więc powoli spuszczać z cennika, żeby masowego napływu gości nie przyhamować.

Kanalizacja przydałaby się w szerszym zakresie i wodociąg i chodników trochę więcej i tych urządzeń, ku którym w Morszynie tęskne supojrzenie się wyrwa, trzeboby więcej i kulturalniejszych, niż w Kurzych Oplotkach; i bezkownie do polewania ulic i kosze do śmieci, i lepszy porządek w parku, i ławek więcej w lasku za domem zdrojowym.

A w tym Domu Zdrojowym przydałoby się wejście do kart restauracyjnych i kawiarnianych. Niechby tam sobie schab tłusty, w Morszynie wybitnie niepożądanym, kosztował Bóg wie ile, ale kuracyjny grahamek z masłem nie może kosztować tyle — ile we Lwowie pająda orzechowego tortu.

Jeśli na wszystkich powyższych punktach dojdzie do zgody — to i wilk morszynski będzie syty — i owieczki z całej Polski nie będą

naadmernie oskubane. A po zgodzie — jeden już tylko krok do traktatu wiecznej przyjaźni i gwarancji najszerszego uprzywilejowania. Morszyn tylko dla nas — my tylko dla Morszyna.

Narazie zaś przepijmy do siebie na zgodę — kuracjusz czarą goryczy, którą nosi na wątrobie — zaś profesor Rencki kielichem bonifacowej „piątki”.

Przeżyjemy sobie w ten sposób wszelkie kwasy, zaburzenia wzbudzaające i krzykniemy:

Kochajmy się i kurujmy w kraju!

W. Haras.

Pałac — szkoła gospodarstwa wiejskiego Dzieło inwalidów wojennych w Gołotczyźnie

Ten wielki i wysoki, bo dwupiętrowy, a przecież dzięki swemu rozległemu masywowi dość przysadzisty gmach wśród równin i pustkowi Gołotczyzny, sprawia wrażenie aż rewelacyjne. Szczególniej, gdy się wie, co było tu kilka lat temu. A był poprostu dziki ugór, piaszczysty nieużytek, jałowizna, której ledwie chwyciły się jakieś chwasty i liche krzewy.

To o miedzę stąd, we wsi Gołotczyzna, żył i działał Aleksander Świętochowski. To o miedzę stąd z cichego, białego dworu, ukrytego w gestwinie starego parku, promieniowało na całą okolicę ognisko kultury i wiedzy. O miedzę stąd wielki pisarz tworzył cywilizację i dla młodzieży wiejskiej zakładał szkoły rolnicze.

Tu nie było nic i nie zapowiadało się nic — do czasu, gdy właściciel majątku nie przekazał tego z górą czterdziestomorgowego nieużytku jako dar warszawsko-lódzkiemu okręgowi Związku Inwalidów Wojennych.

Dar był hojny, ale dość kłopotliwy. Bo obszar duży, tylko, że jałowy. Cóż więc z nim zrobić?

Długo rajcowano. Długo głowiła się nad obmyśleniem sposobu najwięcej celowego użytkowania ofiarę specjalnie wybrana komisja, aż wreszcie z inicjatywą prezesa A. Snopczyńskiego, urządzono, żeby wybudować tu szkołę dla dziewcząt — liceum gospodarstwa wiejskiego. Bo wiadomo, że gospodarka na wsi jest licha. Ze chłop żyje by-

STEFAN CHLUSKI

Podinspektor Policji Państwowej w stanie spoczynku, b. komendant wojewódzki P.P. w Białymstoku, opatrzony Św. Sakramentami zmarł dnia 27-go lipca 1939 r.

Msza Św. przy zwłokach Zmarłego odbędzie się w kościele Św. Karola Boromeusza (na Powązkach) w poniedziałek dnia 31-go b.m. o godz. 11-ej rano, po której nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego, o czym życzliwych pamięci Zmarłego zawiadomiam

866

Żona i rodzina

możliwość dobrych zarobków, bo nikt w jego rodzinie nie wie, jak się do tego wziąć i jak koło tego chodzić. Jest więc — podkreślamy to z uznaniem — wzorowa czystość w malutkiej chlewni, w obórce, w stajni, gdzie krówki, konie i trzódka samym swym wyglądem mówią o staraniach, jakimi się je tu otacza. Jest dalej w suterrenach pięknego gmachu całe laboratorium, w którym można się nauczyć jak należy gotować, aby ta codzienna strawa wiejska była smaczna i apetyczna.

To laboratorium — to rząd malutkich kucharek i kredensików, zaopatrzonych w pełny sprzęt kuchenny. Codziennie, przed południem gospodarują tu uczennice, po kolei, grupami. Przygotowują potrawy, idące następnie na ogólny stół internatowy. A więc coś w rodzaju małego codziennego egzaminu publicznego. Któraż z dziewcząt w tych warunkach odważyłaby się coś „spaskudzić”, przypalić pieczeń, przesolic zupę?

Liceum zamknęło już pierwszy swój rok szkolny. Naukę pobierało około 30 dziewcząt. Ale to tylko na razie. Gmach bowiem jest obliczony na wyrost. Pięknych, widnych sypialni starczy na przeszło sto łóżek. Tyle więc dziewcząt naraz będzie mogło uczyć się w tym gmachu. A wtedy podwoi się zapewne personel nauczycielski, liczący dziś 7 osób, przeważnie samych inżynierów.

J. M. T.

POŁA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZĘKA

POWIEŚĆ

Znał wiele ciekawych miejsc w Złotej Pradze i mógłby jej nie jedno pokazać, nie tak, jak ten kartoflarz z targowiska, który wodził ją tylko po moście Karola. Ładny facet, niema co! Niedoswiadczona dziewczęta zawsze źle trafiają z pierwszą miłością, lecz cała rzecz w tem, aby się przedko opamiętać... Gadał i gadał, lecz Jozka odwróciła głowę i uparcie, zacisnąwszy usta, postanowiła nie odpowiadać ani słówka. Zapewne Kaczeńka wypaplała mu o Waszku. A teraz, żeby tu peki, nie dowie się nic więcej!

— No, serwus!

Odszedł. Ze wszystkich stron dobiegały dźwięki nowej piosenki Violetta, grano ją na Vaclavskem, nucono i gwizdano w biuście i w pasażu. Wraz z tupotem nóg, strzępami rozmów i śmiechu, Violetta panowała nad ulicą. Dziewczęta kołysały się w takt melodji, delikatnej i ładnej.

Wśród śwędu potraw nozdrza chwyciły jakiś nikły zapach. Na wielkich drewnianych tacach sprzedawcy roznosili pierwsze różę. Kawiarnie i bary zapelniały się, do biuście wpadały strojniesz kobiety, a wśród światła ulicznych drżały świeże liście drzew. Ze wszystkich stron, jak westchnienie, słyzało się: O Violetto, Violetto, Violetto! Wśród radosnego ożywienia Jozka zamierała ze smutku, tęsknoty i zmęczenia. Godziny teraz wlokły się okropnie, mimo zwiększonego ruchu. Wreszcie w niektórych działach zaczęto już sprzątanie. Korzystając z jakiejś okazji, Kaczeńka zbliżyła się, aby spytać o rozmowę z tą wesołą klientką.

— To pośredniczka, ona obsługuje tylko pierwszorzędne interesy, masz szczęście!

Musiała przerwać, bo madame Anette zjawiła się na sali, wcześniej opuszczając swe biuro. Mia-

ła na sobie lekki czarny płaszczyk, jasną sukienkę jedwabną i kapelusik z błyszczącej słomki z woską. Sznur pereł otaczał jej krągłą, obnażoną szyję. Gdy przeszła, dziewczęta pociągnęły nosami: ależ się uperfumowała!

— Ba, w biuście nie pachnie.

Ciekawe były, czy ma przyjaciela? Jedne utrzymywały stanowczo, że tak, widziano ją w niedzielę w wielu miejscach rozrywkowych. Lecz Kaczeńka, która najdłużej przebywała w biuście, zaprzeczyła temu. To mądra kobieta, ona myśli tylko o pracy i pieniądzech, jeśli ma przyjaciela, to w każdym razie on nie stanowi dla niej całego świata, jak dla biednych dziewcząt, które topią się zaraz w miłości. Ma willę na Orzechowce, ładny domek, Kaczeńka była tam zaproszona pewnej niedzieli. Co za urzędzenie! A dziecko posyła do francuskiej szkoły, marzy dla niej o świetnej przyszłości!

Przebiegając się w szatni, plotkowały namiętnie o madame Anette, podziwiając ją z głębi serca. Nie była szczęśliwa w małżeństwie, ale urządziła się za to dobrze w życiu. Co do nich jednak, wolały małżeństwo! Nie mogły myśleć bez zgrozy, iż życie kończy się na biuście, od rana do nocy. Jaki, być samą, wciąż samą? A gdy się zachoruje, czy kto myśli o człowieku? Wyleją cię i już.

— Kaczeńka, czy idziesz wreszcie? — krzyknęła Jozka.

Ubrana już, błada i znów roztrzęsiona, wyszła pierwsza na opustoszałą ulicę i cofnęła się gwałtownie, spostrzegłszy oczekującego Waszka. Chłopak ubrany w jakiś letni, nieznany jej i odświętny strój, tkwił u wyjścia pasażu, wsparty plecami o mur. Ach, więc wrócił! ach, więc przyszedł do niej! Ach! ach! ach! Pełna okrzyków i westchnień, dopadła do niego, zapominając od razu o pani Matjas, o urazie i cierpieniu, o tem, że nie pisał i nie odzywał się. Czula tylko uszczęśliwienie i wzruszenie, a chłopak tak samo wzruszony, potrząsał silnie jej ręką. Wreszcie wybąkał: — czy zdrowa?

— No, widzisz przecie — nie mi nie brak!

Patrzyli na siebie, wychudli, jak po chorobie, biała, błada Jozka i ogorzały od wiatru Waszek. Nie, Święty Boże, już ni-

gdy się nie rozstaną, za żadne skarby! Łaba wylewa wciąż, wiosną i jesienią, a także z powodu deszczów. Czy mają więc ciągle się rozłączać? Patrzyli na siebie zachłannie, nie dostrzegając żadnych zmian, bo to samo uczucie widniało w ich spojrzaniach, uśmiechu i radości. Jozka pierwsza oprzytomniała i obawiając się nadejścia Kaczeńki, pociągnęła go, szepcząc:

— Pódmym! Chodź, chodź!

Miała więc ten swój wymarzony wieczór, stokroć piękniejszy, bo pustka ulicy pozwalała im trzymać się czule za ręce, przystawać i patrzeć na siebie, co też i czynili. Uszedłszy kilka kroków, Waszek ochłonął z radości, spoważniał i jął pochrząkiwać. Przedewszystkiem powinien był powiedzieć jej...

— Nie, daj pokój! — rzekła Jozka lekko — po co?

Inaczej nie będzie miał spokoju — odpowiedział błagalnie — a ona go weźmie za oszusta... Przechodzili właśnie przez Owocny trh. I być może, że znajome kąty dodały mowcy odwagi. A więc powinien jej przedewszystkiem powiedzieć, iż nie dawał jej znaku, ani nie pisał, bo na drugi dzień po wysłaniu listu do matki przytrafiło mu się coś takiego... uhm... Póki był wolny... póki nie się nie stało... to mógł śmiało pisać i pytać o Jozkę, a le potem... (D. c. n.)

SOBOTA
Marty, Olawa
Ws. st. 3, 51. Z. 19, 34.

POGODA NA DZIS
Pogoda słoneczna z przejściowym wzrostem zachmurzenia typu kłębiastego. Umiarkowane, słabnące wiatry z północnego zachodu. Temperatura ok. 25 st.

W teatrach
Teatr Narodowy: „Święty gaj”.
Teatr Polski: „Geneza”.
Teatr Letni: „Zgorszenie publiczne”.
Teatr Ateneum: „Szczęśliwe dni”.
Instytut Sedyty: „Hanezka i duch”.
Teatr „S. 15”: „Baron Kimmel”.
Teatr All Baba (Karowa 18): „Orzeł czy Żółć?”.
Teatr „Poczta”: „Poczta”.
Szkola Polityczna w Kawiarńi Piastów (IPB), pocz. o 7.30 i 9.30 wiecz.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOLONYCH DLA MŁODZIEŻY TELEFON 7-11-25.

W kinach
Adria: „Macierzyństwo”.
Atlant: „Wielki watek”.
Bałtyk: „Trzej kadece”.
Casino: „Meksykańskie noce”.
Capitol: „W ślepi wywiadu” i „Skrajne życie”.
Colosseum: „Za usmiesz senority”.
Cary: „Wesoły ordynans”.
Edeca: „Ślub ułański”.
Elite: „Zaczęło się w podłazie” i „Franzina znowu”.
Era: „Huragan” i „Atak o świcie”.
Europa: „Wzrost przeszłości”.
Fama: „Dama z Malagii”.
Filarmonia: „Pechowiec” i „Wysokie Hebes”.
Heliok: „Wrzós” i „2 dni w raju”.
Hollywood: „Malżeństwo z przeszłości”.
Imperial: „Młode serca”.
Isala: „Wierna Rzeka”.
Kawata: „Sprawa prof. Lindsea”.
Let: „W ogniu polaków” i „Fawdziwy Przyjaciele”.
Miejskie: „Życie w dwójce”.
Majestic: „Szaleństwa młodoci”.
Mewa: „Subretka” i „Kurjer carski”.
Napoleon: „Niebezpieczna miłość”.
Nowa Tombola: „Wieżnia bez krat”.
Radość życia: „Olas” i „Ich stu i ona jedna” i „Niemy bohater”.
Palladium: „Zeznanie Szpiega”.
Pan: „Anny Hardy zakochany”.
Petit Trianon: „Cyganka” i „Kobiety nad przepaścią”.
Rialto: „Fortolet Arsena Lupina”.
Rex: „Historia jednej nocy” i „Antek policmajster”.
Roma: „Katarzynka”.
Sinfonia: „Blagier”.
Sokół: „Klub kobiet” i „Wiosna w Paryżu”.
Sylow: „Cztery miliony”.
Światowid: „Bonster Legji Cudzoziemskiej”.
Świt: „Dwie Joasie”.
Ulecha: „Wyspa rozbitek”.
Victoria: „Fort siedmiu mór”.
Filarmonia (Nowy świat 27) wyświetla zdjęcia Gibraltar, Ceuta, Suez, Fanorama szynowa codziennie od 10 do 22.

„ZGORSZENIE PUBLICZNE” W TEATRZE LETNIM
Teatr Letni gra przezbawna farsę „Zgorszenie publiczne”, która wywołuje ustawicwa wesołoci i grana jest w dosko nym tempie i z humorem przez Orwidia, Kalkicka, Grabowskiego, Kwaskowkiego, Stojowską, Niczewska, Dobrzańską i Jerzego Tatarakiewicza.
W niedziele „Zgorszenie publiczne” ukaże się po raz 25-ty.

POWODZENIE „GENEWY” W TEATRZE POLSKIM
Wszystkie przedstawienia „Genewy” w teatrze Polskim odbywają się przy wyprzedaniu do ostatniego miejsca sali. Brawa przy otwartej kurtynie towarzyszą przedstawieniu.
Na pierwszy plan wysuwają się postaci dyktatorów, których odwiedzają Węgrzyn, Samborski i Damięcki. Inne postacie grają: Krzewiński, Romanówna, Chmielewski, Karzewski, Malkowski, Myszkiewicz i Kempa.

Chcesz być zdrowym — myj owoce

Zwykle w porze letniej zwiększa się ilość chorób zakaźnych, co ma niewątpliwie związek ze spożywaniem owoców. Tak jest i w porze obecnej.

To też władze sanitarne przypominają o konieczności mycia owoców przed ich spożyciem wrzątkiem. Zabezpieczy to niewątpliwie przed chorobami przewodu pokarmowego, w których następstwie szerzą się dur brzuszny, czerwonka itp.

Należy także wystrzegać się picia mleka niegotowanego, nabywanego najczęściej od przygodnych handlowców.



Zi. 75 6 arniture p alto uszyte na lub miare z pierwszy szorzonego materiału; robota, krój, dodatki solidne. Poznańska 13/1 w bramie na lewo, parter. Spodnie w modnych kolorach n. 18 814

ZARZĄD SPÓŁKI AKCYJNEJ „CUKROWNIA CHELMICA, SPÓŁKA AKCYJNA”

podaje do wiadomości PP. Akcjonariuszów, że ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW tej Spółki odbędzie się w dniu 22 sierpnia 1939 r., o godz. 17 min. 30, w lokalu Zarządu Spółki w Warszawie, ul. Trebacka 4, z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie zebrania i wybór przewodniczącego.
- 2) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej za rok operacyjny 1938-39.
- 3) Zatwierdzenie sprawozdania, bilansu oraz rachunku strat i zysków spółki za rok operacyjny 1938-39 i udzielenie pokwitowania Zarządowi.
- 4) Podział zysków.
- 5) Zatwierdzenie budżetu Spółki na rok operacyjny 1939-40.
- 6) Wybory do Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
- 7) Określenie funkcji poszczególnych Członków Zarządu i wynagrodzenia tychże na rok 1939-40 oraz zaakceptowanie wypłaconego wynagrodzenia za rok 1938-39.
- 8) Określenie wynagrodzenia Członków Komisji Rewizyjnej.
- 9) Upoważnienie Zarządu do korzystania z kredytu, obciążania należących do spółki nieruchomości „Chelmica Cukrownia”, powiatu lipnowskiego, oraz dóbr ziemskich „Fajbajki” i „Kikół-Miasto”, tegoż powiatu, i ustanawiania służebności na tych nieruchomościach, jak również do nabywania dla spółki innych nieruchomości ziemskich, zarówno w drodze umów dobrowolnych, jak i z licytacji publicznych, oraz do sprzedaży posiadanych i nabytych przez Spółkę nieruchomości ziemskich.
- 10) Wolne wnioski Akcjonariuszów, zgłoszone w ustawowo przepisany trybie i terminie.

Akcjonariusze, pragnący uczestniczyć w Zgromadzeniu Walnym, winni conajmniej na 7 dni przed terminem tego Zgromadzenia złożyć w Zarządzie Spółki (Trebacka 4), w godz. od 11 do 14-ej, akcje spółki, względnie zaświadczenia, wydane na dowód złożenia akcji bądź u notariusza, bądź też w polskich instytucjach kredytowych rządowych lub prywatnych, działających na mocy statutów, przez rząd zatwierdzonych. 860

ZARZĄD SPÓŁKI AKCYJNEJ „CUKROWNIA MAŁA WIEŚ, SPÓŁKA AKCYJNA”

podaje do wiadomości PP. Akcjonariuszów, że ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW tej Spółki odbędzie się w dniu 22 sierpnia 1939 r., o godz. 17 w lokalu Zarządu Spółki w Warszawie, ulica Trebacka 4, z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie zebrania i wybór przewodniczącego.
- 2) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej za rok operacyjny 1938-39.
- 3) Zatwierdzenie sprawozdania, bilansu oraz rachunku strat i zysków spółki za rok operacyjny 1938-39 i udzielenie pokwitowania Zarządowi.
- 4) Podział zysków.
- 5) Zatwierdzenie budżetu spółki na rok operacyjny 1939-40.
- 6) Wybory do Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
- 7) Określenie funkcji poszczególnych Członków Zarządu i wynagrodzenia tychże na rok 1939-40 oraz zaakceptowanie wypłaconego wynagrodzenia za rok 1938-39.
- 8) Określenie wynagrodzenia Członków Komisji Rewizyjnej.
- 9) Upoważnienie Zarządu do korzystania z kredytu i obciążania należących do spółki nieruchomości „Niżdzino i Duplice” oraz „Mała Wieś”, powiatu plockiego, jak również do nabywania i sprzedaży gruntów.
- 10) Wolne wnioski Akcjonariuszów, zgłoszone w ustawowo przepisany trybie i terminie.

Akcjonariusze, pragnący uczestniczyć w Zgromadzeniu Walnym, winni conajmniej na 7 dni przed terminem tego Zgromadzenia złożyć w Zarządzie Spółki (Trebacka 4), w godz. od 11-ej do 14-ej, akcje Spółki, względnie zaświadczenia, wydane na dowód złożenia akcji bądź u notariusza, bądź też w polskich instytucjach kredytowych rządowych lub prywatnych, działających na mocy statutów, przez rząd zatwierdzonych. 864

Podwieczorek przy mikrofonie wśród jezior Augustowskich

Z końcem lipca wyruszyło Polskie Radio w teren, tym razem w służbie propagandy muzycznej. Wesoła to podróż, niosąca mieszkańcom różnych dzielnic Polski wiele chwil pogody i rozrywkę. Pierwsza trasa prowadziła na Pomorze. Przybyli tu w gościnie: słynny Chór Dana, wszędzie wity entuzjastycznie, popularna Mała Orkiestra Polskiego Radia pod dyrykcją Z. Górzyńskiego, ulubienicy radiosłuchaczy, soliści: Janina Godlewska, Józef Opieński, T. Jasłowski i inni. Koncertują w najważniejszych miejscowościach Pomorza, w Toruniu, Bydgoszczy, Jastarni, Gdyni, Cetniewie, Wejherowie itd., ściągając tłumy publiczności, pragnącej poznać osobiste swych dobrych mikrofonowych znajomych. Koncerty te dzielą się na dwie części, pierwszą, złożoną z polskich melodii ludowych, drugą, obejmującą przeboje filmowe, operetkowe, muzykę taneczną itp. W niedzielę dn. 30 lipca o godz. 21.15 odbędzie się koncert w Grudziądzu; będzie to ostatnia transmisja radiowa tej serii audycji, następnie bowiem dwa koncerty w Ciechocinku i Inowrocławiu odbędą się wyłącznie dla publiczności miejscowej.

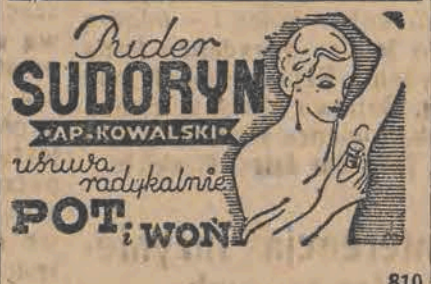
Inną trasę wybrała Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej pod dyrykcją Władysław

Ścierańskiego. Uduje się ona do Augustowa, gdzie wystąpi publicznie, w nowo otwartym hotelu turystycznym w niedzielę, dnia 30 lipca o godz. 17.30. Będzie to „Podwieczorek przy mikrofonie” z udziałem Stefana Witasa, „Tych 4”, Janiny Paszkowskiej, Marii Bielickiej oraz Tadeusza Frenkla w roli konferansjera i recytatora monologów. Mieszkańcy tej pięknej dzielnicy Polski oraz liczni letnicy, którzy przybyli tu ze wszystkich stron kraju, przywitają bez wątpienia z radością tę tak atrakcyjną imprezę.

Pierwszy polski film radiowy

Polskie Radio przystąpiło do realizacji pierwszego filmu krótkometrażowego, który zaznajomi najszersze warstwy społeczeństwa z warunkami i metodami pracy współczesnej radiofonji. W filmie tym ujrzymy dobrze znanych nam speakerów i prelegentów radiowych, ujrzymy orkiestrę Polskiego Radia i jego chór, popularne zespoły artystyczne, wreszcie ulubieńców publiczności — Jana Kiepurę, Barbarę Kostrzewską, Chór Dana i wielu innych. Wraz z obiektywem filmowym wiedzimy wnetrze studiów radiowych, zapoznamy się z efektami dźwiękowymi, jakie uświetniają słuchowska radiowo, zapoznamy się z techniką transmisji i reportaży.

Łudzie mikrofonu ukąszą się w tym filmie w swojej codziennej pracy na swych stanowiskach twórców i wykonawców programu radiowego. Film ten — realizacja Aleksandra Świdwińskiego — przyczyni się niewątpliwie do zadziernięcia jeszcze silniejszych węzłów pomiędzy radiosłuchaczami a ludźmi mikrofonu.



MUZYKA NA ANTENIE

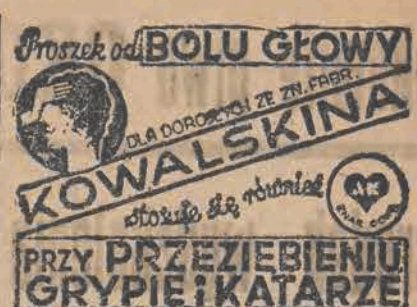
(msk) Warunki, w jakich piszący te słowa się znalazł, przebywając na kuracji w jednym z uzdrowisk naszych, sprawiły, że, pomimo jego najlepszych chęci, nie mógł słuchać całego szeregu ciekawych i niewątpliwie dobrych audycji, jak np. „Oszukanego Kadiego”, „Glucka”, „Miłostek ułańskich” Godebskiego, koncertu, poświęconego twórczości Edwarda Griega, a transmitowanego z Oslo, i wielu innych jeszcze. Rzetelność sprawozdawcy nakazuje mu wytlumaczyć się przed czytelnikami, którzy z pewnością pożałowaliby przyjąć te ekskuzje do wiadomości. Ostatnio jednak udało mu się usłyszeć dwie audycje, nie całkowicie wprawdzie, ale w każdym razie w sposób, pozwalający na zdanie sobie sprawy z ich artystycznej wartości.

Jedną z nich był koncert Muzycznego Czaiska Wakacyjnego w Krzemieńcu, nadany ubiegłego wtorku za pośrednictwem rozgłośni lwowskiej. Składał się ten koncert z dwóch odrębnych zgrała części, choć poświęcony był w całości muzyce wokalnej. Pierwszą część wypełniły dwa fragmenty z nieśmiertelnie pięknych „Sonetów Krymskich” Moniuszki, a mianowicie „Noc” i „Czatyrdach”, oraz patetyczny hymn „Ojczyzna” Feliksa Nowowiejskiego do słów Kornela Ujściego. Oba sonety zostały wykonane przy akompaniamencie fortepianu, podczas gdy w utworze Nowowiejskiego chórowi wtórowała orkiestra dęta. Głównym wszakże wykonawcą był chór Ogniska, a więc zespół raczej przygodny, bo złożony z uczestników tej wakacyjnej instytucji tylko. Oczywiście, należy przypuszczać, że większość tych śpiewających uczestników Ogniska posiada mniejszą, czy większą zaprawę w śpiewie chóralnym, należąc do zespołów śpiewających w tych miejscowościach, w których stałe przebywa. Nie zmniejsza to jednak ogromnej załugi prof. Władysława Rączkowskiego, który w ciągu 2 czy 3 tygodni trwania Ogniska, potrafił osiągnąć taki poziom produkcji muzycznej. Jedną tylko słaba była strona tego,

skądinąd wzorowego, wykonania, za którą wszakże nikogo winić nie można: zbyt nieproporcjonalny stosunek liczebny głosów żeńskich do męskich, wskutek czego te ostatnie widocznie przeważały, co nieco ujemnie dało się wyczuć w dziele Nowowiejskiego, gdzie właśnie równowaga między temi głosami szczególnie jest pożądana.

Drugą część wieczoru wypełnił śpiew solowy p. Heleny Karnickiej, której słuchanie zaliczyć trzeba do kategorii prawdziwych przeżyć artystycznych. Tym razem p. Karnicka, zgodnie z myślą przewodnią tegorocznych koncertów krzemienieckich, wiążących się z rocznicą Słowackiego, śpiewała arje i pieśni romantyków: Webera, Schuberta, Schumanna i Moniuszki. Śpiew p. Karnickiej daje się scharakteryzować jednym słowem: mistrzostwo pod każdym względem.

Drugą audycją, o której jeszcze kilka słów powiedzieć należy, był koncert współczesnej muzyki szwedzkiej, nadany w poniedziałek ze Stockholmu (nie ze Sztokholmu, bo nazwę swej stolicy sami Szwedzi wymawiają s-i, a nie z niemiecka sz-t). Uwertura do opery „Marjonetki” Hildinga Rosenberga oraz Serenada na orkiestrę smyczkową D. Warena, są utworami doskonałe napisanymi i prawdziwie interesującymi, ale szczególnie zajmującymi radiosłuchaczy trzy pieśni z muzyki scenicznej „Stormen”, których autorem jest doskonały, jak widać, muzyk, Goesta Nyström, a które bardzo pięknym głosem i pięknie zaśpiewała „Śpiewaczka królewska” Opery w Sztokholmie, nazwiska jej wszakże nie podała (dlaczego?). „Antena”, wobec tego zaś, że audycja zapowiadana była tylko po szwedzku (dlaczego?), więc wyraziłam uznanie dla anonimowej, nie stety, artystki, wypadła zakończyć niniejsze sprawozdanie, dodając jeszcze, że znany nam p. Sigurd Rascher wykonał świetnie również znany Koncert na saksofon Larsa Erika Larssona, a dyrygował wszystkim wytrawnym szef orkiestry rozgłośni stockholmskiej, p. Tor Mann.



Radjo

SOBOTA, 25 lipca
WARSZAWA I (Raszyn)

6.30 Pieśń „Kiedy rano wstają zorze”.
6.35 Gimnastyka. 6.59 Muzyka (płyty).
7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt.
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12.03 Audycja południowa. 14.45 „Dorotki w ogródku”. audycja dla dzieci. 15.15 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik południowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Recital wiołenczeliwy. 16.45 Kronika wydarzeń w technice. 17.00 Muzyka do tańca z kawiarni „Cafe Club”. 18.00 „Echa mocy i chwaly”. 18.10 Muzyka polska. 19.00 Przez śród morza, do śladu w górach. — wesoła powieść radiowa. 19.30 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.00 „Melodie ziemi polskiej”. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne. 21.00 „Polskie Radio w gościnie u Pomorza”. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim. 23.13 Wiadomości w języku angielskim. 23.20 Muzyka do tańca z Cafe-Paradis.

SOBOTA, 29 lipca.

16.20 Recital wiołenczeliwy Tadeusza Lifa.

18.00 Echa mocy i chwaly.

19.00 Wesoła audycja ze Lwowa.

19.30 Audycja dla Polaków zagranicą.

20.00 Melodie ziemi polskiej.

21.00 „Polskie Radio w gościnie u Pomorza”.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Muzyka lekka (płyty). 13.15 Koncert rozrywkowy. 14.00 Para Informacji. 14.15 Johannes Brahms: Kwartet fortepianowy 5-moll. 15.00 Koncert solistów. 15.30 Muzyka obładowa. 16.30 Uwertury operetkowe. 17.05 życie kulturalne stolicy. 17.15 Muzyka z płyt. 21.05 Fryderyk Chopin (1 płyt). 21.35 Arrigo Boito: „Mefistofeles” — opera w 4 aktach.

NIEDZIELA, 30 lipca
WARSZAWA I (Raszyn)

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdusza Matko”. 7.05 Audycja dla wsi. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Popularna muzyka polska. 9.00 Regionalna transmisja z Augustowa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.08 Koncert Orkiestry Filarmonji Londyńskiej. 13.00 Wyjaski z pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przeglad kulturalny. 13.15 Muzyka obładowa. 14.45 „Czytamy Mickiewicza”. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Recital fortepianowy. 16.55 Aleksander Giazunow: Stieška Basin — poemat symfoniczny. 17.15 „Kto odpowie?”. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.30 Trzy słynne wirtuozki francuskie (płyty). 21.15 „Polskie Radio w gościnie w Grudziądzu”. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim. 23.13 Wiadomości w języku angielskim.

NIEDZIELA, 30 lipca

9.00 Regionalna transmisja z Augustowa.

13.00 Wyjaski z pism Józefa Piłsudskiego.

14.45 „Czytamy Mickiewicza”.

17.30 Podwieczorek przy mikrofonie z Augustowa.

18.00 Teatr Wyobraźni: „San Just” — sztukowisko.

21.15 „Polskie Radio w gościnie w Grudziądzu”.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Para informacji. 14.15 Muzyka symfoniczna (płyty). 15.45 Recital fortepianowy. 16.05 Koncert rozrywkowy. 21.05 Maurice Ravel (płyty). 22.50 Muzyka do tańca (płyty).

Ciekawostki ze świata

KRAB CHIŃSKI W WODACH NIEMIECKICH
Od kilku lat w wodach niemieckich zagnieździł się tak zwany krab chiński, który najpierw pojawił się w okolicach Hamburga u ujścia Elby przywleczony przez statki kursujące między portami niemieckimi i Dalekimi Wschodem.
Z Elby krab chiński, który rozmnaża się bardzo szybko i jest niebezpieczny dla ryb, przedostał się do dopływów rzeki. W latach 1933 do 1938 zniszczono w dolnym biegu Haveli 13.500 centnarów kraba chińskiego. W lipcu tego roku wyłowiono w niektórych dniach do 376.000 krabów.

WALKA LABĘDZI

W jednym z parków londyńskich przechodnie byli świadkami zażartej walki dwóch labędzi. Ptaki uisłowały wzajemnie wepchnąć się pod wodę.
W pewnym momencie jeden z labędzi zdołał drugiego schwycić za głowę i trzymał ją tak długo pod wodą aż ptak zaczął się dusić. Wówczas dopiero udało się dozorey parku rozdzielić walczące ptaki.

PIERWSZA MURZYŃKA SĘDZIA

Burmistrz Nowego Jorku Laguardia przyjął w tych dniach przewidzianą przez konstytucję przysięgę pierwszej murzynki mianowanej na stanowisko sędziego dla spraw kobiecych.
Murzynka rozpatrywać będzie wyłącznie sprawy swych współzawodniczek.
Mianowanie murzynki na powołane stanowisko w sądownictwie amerykańskim jest znaczącym postępnem w dzieło przelamywania rasowych uпередzeń.

Trening umysłowy
Angielska recepta na szczęście

Jedno z angielskich pism podaje 6 przykazań dla „zdobywcia szczęścia w życiu” i twierdzi, że stosowanie się do nich pomoże w dużym stopniu do osiągnięcia powodzenia.
1. Jedną godzinę dziennie spędzaj w milczeniu, odpowiadając jedynie krótko na zadawane ci pytania.
(Wydaje się to niezmiernie łatwe, ale praktyka wykazała, że nawet ludzłom małowimnym z trudem udaje się wstrzymać od wygłaszania swej opinji, nawet w przedciu jednej godziny na dobę i do tego... w dobie obecnej).
2. Staraj się skoncentrować swoje myśli na jednym przedmiocie przez pół godziny dziennie.
(Autor „przykazań” radzi ćwiczyć, koncentrując swoje myśli najpierw

przez 5 minut dziennie i stopniowo osiągnąć prekluzyjny termin. „Przedmiotem” tym może być np. samolot, okręt, słoń, krzesło, Hitler, King Hall, Mars itd.).
3. Staraj się skoncentrować swoje myśli przez pół godziny dziennie na jakiejś abstrakcji.
(Zwazywszy, że jest to zadanie bardzo trudne, autor „przykazań” radzi rozpocząć ćwiczenie od jednej minuty dziennie i starać się myśleć np. o powszechnym pokoju).
4. Napisz list, unikając zwrotów „ja, mnie, moje, o mnie”.
5. Wygłoś 15-minutowe przemówienie, unikając tych samych zwrotów. (Nawet krótkotrwały odpoeczynek od osobowości doskonale działa na umysł. Przylem nie należy zapominać, że „Ja,

moje, mnie, o mnie” przeważnie nudzi słuchaczy. Powinno jednak bezosobowość jest trudna do osiągnięcia dla prelegenta, autor „przykazań” i w tym wypadku zaleca ćwiczyć „etapami”).
6. Wchodząc do pokoju, w którym znajduje się dużo osób, zatrzymaj się przez chwilę na progu i zastanów się nad twoim stosunkiem do zgromadzonych.
(Chwila ta może oddać ogromne usługi, pomóć do opanowania trudnej chwili sytuacji i przyczynić się do uniknięcia towarzyszkich „gaff”).
Niewątpliwie pewne ćwiczenia myślowe doskonale trenują umysł i wole. Czy jednak trening taki stanowi niezawodną receptę na szczęście, jest bardzo problematyczne. (so).

Znakomite piwo OKOCIM, lemoniady i wody gazowe poleca Wł. RYBINSKI

Ośrodek wyszkolenia szybowcowego pod Piotrkowem

Pod Piotrkowem w miejscowości Borowa-Góra w roku ubiegłym utworzono staraniem LOPP, pierwszy na terenie województwa Łódzkiego ośrodek wyszkolenia szybowcowego.

Wieś Borowa-Góra, gdzie mieści się ośrodek szybowcowy, leży u stóp wzgórza. Teren jest płaski, na którym rosną niegdyś wielkie lasy sosnowe, z których dziś prócz nazwy wsi, ani śladu nie pozostało.

Nad wsią panuje wzgórze wysokie, wznoszące się na 278 mtr. nad poziomem morza. Zowią je obecnie »Borowa-Góra«, choć boru tu żadnego niema, gdyż dawno już został wycięty.

Na szczycie sterczy wielki żelazny krzyż, który ramiona swoje rozciąga nad mogiłkami poległych, w czasie wojny światowej, gdy wzgórze to zdobywane było przez wojska austriackie a bronił je polski żołnierz. Kilka razy przechodziło ono z rąk do rąk w czasie bitew, poległo kilkanaście tysięcy żołnierzy z jednej i drugiej strony.

Dawniej górę tę nazywano »Ryngalla«.

Przy wzgórzu utworzono ośrodek szybowcowy, który posiada trzy pagórki. Najwyższy z tych pagórków ma od podłoża 65 mtr. a wzniesienie 278 mtr. Z tych pagórków odbywają się loty szybowcowe.

W roku ub. odbyły się trzy kursy. W r. b. dotychczas dwa. Ogółem dotychczas ukończyło ponad 100 młodych chłopców, którzy udali się następnie na dalsze szkolenie motorowe. W r. b. kursów urządzonych będzie 4 ze względu na liczną frekwencję.

Obecnie do szkoły szybowcowej uczęszcza 30 uczniów z całego województwa łódzkiego. Są to synowie rodzin biednych zwłaszcza synowie robotników i rzemieślników. Uczą się bardzo chętnie, są zdolni i jedynym ich dążeniem jest, aby zostać lotnikami.

Obywatelski czyn rzemieślnika piotrkowskiego

Przez Piotrków przechodził oddział żołnierzy. Jeden z nich wstąpił do piekarni p. Pawła Ruzgi (Piłsudskiego 101) z zamiarem kupienia 3 bułek dla siebie i 2-ch dla swoich kolegów.

Nie dużo, zarabiający piekarz odmówił przyjęcia pieniędzy od żołnierza za 3 bułki, lecz dodał mu jeszcze 35 sztuk dla kolegów.

Czyn ten powinien być przykładem dla innych. Skromna ofiarność podyktowana była sercem i to gorące bijącym w swoim patriotyzmie.

Żołnierz w Polsce nie ma prawa na brak chleba, którego ma pod dostatkiem.

Przypadkowe spotkanie żołnierza z piotrkowskim rzemieślnikiem świadczy o wielkim przywiązaniu i czci dla Armii.

SEUŻACA w wieku od 30—40 lat na wyjazd do zajęć domowych w dworzec potrzebna.

Zgłoszenia w Administracji »Dziennika Narodowego«.

Szkola posiada 6 szybowców do nauki. Na ogrodzonym terenie szkolnym znajdują się: hangar, świetlica, sypialnia, jadalnia i kuchnia oraz warsztaty naprawy, w których przez zimę są przechowywane szybowce. Wszystkie domki zbudowane są z wodoodpornej dykty. Na zimę domki są rozkładane. Okolice ludność bardzo życzliwie i serdeczną sympatią obdarza młodzież, przebywającą w szkole szybowcowej.

Ostatnio odbyło się zakończenie drugiego kursu szybowcowego. W zastępstwie prezesa Zarządu okręgu w Łodzi, przemówił do absolwentów prezes piotrkowskiego obwodu LOPP, Władysław Herzig, życząc licznemu zastępowi przyszłych lotników, pomyślnego również ukończenia szkoły motorowej.

Po wspólnym obiedzie, który upłynął w miłym i beztrudnym nastroju, absolwenci kursu rozjechali się do domów, by wkrótce stawić się w szkole motorowej LOPP.

Dziś zabawa Kaniowczyków i Żeligowczyków w Przyglowie

W dniu dzisiejszym wieczorem letnicy z Sulejowa, Włodzimierzowa, Przyglowa, oraz goście z Piotrkowa będą mieli nie lada atrakcję. Zarząd Kaniowczyków i Żeligowczyków zorganizował wielką imprezę taneczną w sali cukierni Warszawskiej w Przyglowie, połączonej z produkcjami wokalno-muzycznymi wybitnych sił artystycznych. Komunikacja z powrotem zapewniona. Z uwagi, że dochód z tej imprezy zostaje przeznaczony na F.O.N., publiczność poprzez zakupienie biletu wstępu.

Związek Rezerwistów w dniu 6 sierpnia

W związku z przypadającą 25 rocznicą wymarszu pierwszej kadrowej, Zarząd Koła Nr. 1 Związku Rezerwistów w Piotrkowie Tryb. organizuje uroczystą akademię dla tych weteranów, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogą wziąć udziału w tym dniu w uroczystościach krakowskich. Szczegóły będą podane.

Zakończenie żeńskiego turnusu półkolonii w Piotrkowie

Staraniem Towarzystwa Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą w Piotrkowie zorganizowane zostały półkolonie letnie dla dzieci rodzin najbardziej potrzebujących. Półkolonie te urządzone zostały w suchej i lesistej okolicy na terenach podmiejskiego lasu przy ul. Wolborskiej, gdzie przez cały lipiec z górą 500 dziewczynek korzystało z dobrodziejstw

lat pod opieką nauczycielek i opiekunek. W niedzielę 30 bm. odbędzie się uroczyste zakończenie półkolonii, połączone z wykładami przy płonących ogniskach.

Z dniem 1 sierpnia r. b. na półkolonie te uda się ponad 500 chłopców.

Dzieci ze Śląska jadą do letniej rezydencji Pana Prezydenta Rzplitej

Staraniem piotrkowskiego oddziału Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Kole pod Piotrkowem zorganizowane zostały kolonie letnie dla dziewczynek ze Śląska w liczbie 60.

Dziewczynki — Ślączki pod kierownictwem opiekunek przed zakończeniem kolonii — udadzą się do letniej rezydencji Pana Prezydenta Rzplitej — Spały nad Pilicą. Działka zloży w zamku spalskim w wieńce dla Głowy Państwa, jako dar dzieci Śląskich.

Konferencja inżynierów drogowych w Piotrkowie

Z udziałem przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego i starosty J. Rosickiego odbyła się w Piotrkowie konferencja inżynierów drogowych, poświęcona omówieniu aktualnych zagadnień budownictwa drogowego na terenie województwa łódzkiego.



Upił się, wybijał szyby i stawiał opór władzy

Nie ma kłopotu miała policja z Michałem Warchulnikiem (ul. Oddziałna 28), który pod wpływem alkoholu wyprawiał przeróżne brewerie. Wybił szyby, zaciepał przechodniów, a nadto stawiał opór przedstawicielom władz bezpieczeństwa, które w końcu zatrzymały awanturnika i osadziły w areszcie. Tam doszedł do przytomności.

Prenumerujcie "DZIENNIK NARODOWY"

STACJA BENZYNOWA „POLMIN”

Piotrków Tryb. Pl. Kościuszki obok płyty Niezn. Żołn. Komisarz f-my P-E-T-E-H-A.

Zuchwał włamanie do sklepu „Praca” w Piotrkowie

Przy ul. Limanowskiego 12 mieści się sklep spożywczy Stow. »Praca«, który nocy onegdajszej został obrabowany. Niewykryci dotychczas sprawcy dostali się do wnętrza zapomocą wygięcia drzwi żelaznych i skradli rozmaite towary, ocenione na 773 złote. Policja prowadzi dochodzenie celem wykrycia zuchwałych włamywaczy.

Kupcy przeciwni 1-grosz. opłatom od zeszytów

Towarzystwo popierania budowy publicznych szkół powszechnych wystąpiło z inicjatywą wprowadzenia dodatkowych opłat w wysokości jednego grosza od każdego zeszytu szkolnego, przy czym realizacja projektu miałaby nastąpić już na początku nadchodzącego roku szkolnego. Sumy uzyskane w ten sposób miałyby być przeznaczone na rzecz Towarzystwa.

Jednakże gruntowna kalkulacja wykazuje nierealność tego rodzaju projektu, gdyż koszt wykonania znaczka, świadczącego o dokonanej wpłacie na rzecz Towarzystwa, pokryje prawie całą kwotę sumy jedno groszowej opłaty. Poza tym dodatkowy ten podatek obciąża działalność szkół powszechnych, a więc najuboższego konsumenta, który sam ze szkół korzysta, lecz nie jest w stanie popierać ich rozbudowy.

Z wyżej wymienionych względów, oraz z uwagi na chaos, jaki w razie realizacji projektu nastąpiłby niewątpliwie na rynku papierniczym, sfery kupieckie zajęły wobec inicjatywy Towarzystwa stanowisko negatywne, sądząc, iż kredyty Min. W. R. i O. P. bądź też samorządów skutecznie zdołają poprzeć akcję Towarzystwa, niż jedno groszowy dodatek od zeszytów.

Na ulicy, w domu, w kinie. Myśli każdy o PINGWINIE.

Zmiana przepisów o egzaminach dla czeladzi rzemieślniczej

W Dzienniku Ustaw Nr. 60 ogłoszono rozporządzenie ministra przemysłu i handlu o zmianie przepisów dotyczących egzaminu na czeladnika.

Podanie o dopuszczenie do egzaminu wnosi terminator lub pomocnik do izby rzemieślniczej. Do podania należy dołączyć świadectwo ukończenia nauki, lub świadectwo, stwierdzające czas nauki w rzemiośle, oraz

zaświadczenie władzy szkolnej, stwierdzające, że w miejscowości w której terminator odbywał naukę rzemiosła, lub w miejscowości, w której mieszkał, nie było w okresie odbywania terminu publicznej szkoły dokształcającej zawodowej, lub prywatnej szkoły dokształcającej zawodowej, posiłkowej uprawnień szkół publicznych, albo zorganizowanego przez izbę rzemieślniczą lub z jej upoważnienia instytutu rzemieślniczego kursu dokształcającego, przygotowującego do egzaminu uproszczonego z zakresu szkoły dokształcającej zawodowej.

Pożar

W czasie burzy od uderzenia pioruna spaliła się stodoła ze zbożem, na szkodę Hasego Jana, zam. we wsi Kaiduny, gm. Bełchatówek, pow. Piotrków. Straty ogólnie wynoszą 1700 zł. W akcji ratunkowej udział brało wojsko, które pożar ugasiło. Wypadków w ludziach nie było.

Młoda osoba inteligentna,

która zapewni opiekę dziewczynce, dopomoże w nauce oraz zajmie się domem poszukiwana. Oferty z podaniem kwalifikacji pod »Dom« przyjmuje Adm. Dz. Narod., Słowackiego 28, parter — nieuwzględnione bez odpowiedzi.

POTRZEBNY CHEŁPIEC DO ZECERNI

»ADOLF PAŃSKI SPADK.«
Piotrków Tryb., Legionów L: 2.

Karty ewidencyjne, księgi obrachunkowe,

DLA MŁYŃÓW
według najnowszych wzorów polecają

Zakłady Graficzne
»A. PAŃSKI SPADK.«
Piotrków Tryb. Legionów 2:

PLAC OBOK HALI TARGOWEJ do WYNAJĘCIA. Nadaje się na skład węgla lub drzewa, nawozów sztucznych, papy smoły i t.p. Wiadomość: Narutowicza 24, I piętro, u adm. »

Walizeczki —: podróże :—

BARDZO TANIE
poleca firma
A. PAŃSKI Spad.

